Nr. 189. Kraków, 19 Sierpnia — Wtorek. Rok 1879.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w Państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie Administracya „CZASU," tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej. Ogłoszenia (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 6 c. Nadesłane (na 3 stronicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. Dołączenie do „Czasu" (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość uprasza się nadsyłać naprzód przekazem pocztowym. Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie Ajencya „CZASU" w głównym składzie tytoniu Nr. 1 przy ulicy Halickiej Nr. 4; w Paryżu wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4 (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w Wiedniu pp. Hassenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu, A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse, (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie n. M.) Rotter & Comp.

Kraków 18 sierpnia.

Na początku ubiegłego tygodnia zaczęły krążyć tajemnicze wieści, że hr. Andrassy podał się do dymisyi. Zrazu nieprawdopodobna pogłoska, im dłużej się utrzymywała, tem więcej nabierała znaczenia, a dziś jest już uważana za fakt dokonany, choć jeszcze oficyalnie nie ogłoszony.

Wyznamy, żeśmy długo niedowierzali, aby mąż polityczny, który staczał wielkie kampanie dyplomatyczne i brał na swoją odpowiedzialność hazardowne wyprawy wojenne, miał nagle zapragnąć spokoju i cofnąć się od steru państwa w chwili nie przedstawiającej groźnych zawikłań politycznych. Jakie mogą być powody istotne tego niespodziewanego przesilenia? Stan zdrowia, nerwy rozdrażnione czy choroba śledziony, jakkolwiek bardziej ministra niż każdego innego śmiertelnika skłonić mogą do odpoczynku, wszelako są to powody zdyskredytowane przez ks. Bismarka, a trudno przypuszczać, aby hr. Andrassy popełniał tu plagiat niegodny męża stanu szczycącego się oryginalnością. Cyncynatowe pragnienie zajęć gospodarskich w Terebes i względy na osobiste stosunki majątkowe, należą także do tych przyczyn natury prywatnej, które u ludzi politycznych nie zwykły przeważać szali i których nie można na seryo brać w rachubę. Nie ustępuje się z takiego stanowiska, jakie zajmował hr. Andrassy dla kuracyi na jakąś przejściową słabość lub dla lepszego zarządu zaniedbanem gospodarstwem. Dla obu powodów dłuższy urlop byłby wystarczającym, a jak wiadomo, używał go dość często w węgierskim Warzinie kanclerz austryacki.

Sledzić więc należy za powodami politycznemi dymisyi, która ma być już niewątpliwą. Jedną dotąd wymieniają ogólnie, a mianowicie różnicę zdań z ministrem wojny, co do sposobu zajęcia sandżaku Nowego Bazaru. Jeśli tak było rzeczywiście, ważna to sprawa stałaby się ostatnim powodem ustąpienia, a pierwotna przyczyna leżeć musiała głębiej. Hr. Andrassy nie należał do rzędu tych polityków, którzy arbitralnie lubią przeprowadzać swoje plany, którzy raz wyrzeczonego zdania nie cofają nigdy. Przeciwnie, dyplomata ten giętki, zarówno przyzwyczajony do ustępstw w układach zagranicznych, jak do porozumienia się w stosunkach koleżeńskich, utrzymywał się tak długo i przepływał przez największe zawikłania i sprzeczności, właśnie w skutek elastycznej swej natury, umiejącej znaleść zawsze wyjście, kompromis i ustępstwo. W ciągu swej karyery politycznej nie zwykł on był używać słowa *aut aut*.

Czyliż miałby użyć ich tym razem, i to właśnie w obronie projektu, który nie wytrzymuje krytyki? Po smutnych i kosztownych doświadczeniach dyletanckiej wyprawy do Bośnii i Hercegowiny w roku przeszłym, chcieć po raz drugi ponowić ten błąd i podniecić tlejące jeszcze zarzewia przeszłorocznego powstania, wysyłając do Nowego Bazaru wyprawę o niedostatecznych siłach. byłoby zaiste więcej niż lekkomyślnością. W każdym razie ten upór w zdaniu po raz pierwszy się objawiający, świadczyłby tylko, że hr. Andrassy z innych może powodów utracił równowagę, jaką umiał po mistrzowsku dotąd utrzymywać.

Potrzeba też było wielkiej ekwilibristycznej sztuki, aby się utrzymywać na tem stanowisku, jakie on zajmował tak wobec stosunków wewnętrznych, jak i sytuacyi zagranicznej. Miał on za jedyną podstawę linę mocno wyciągniętą, a zawieszoną na dwóch przeciwległych hakach. W polityce zagranicznej hakami temi był Berlin i Petersburg, a liną trójcesarski związek. Wobec polityki wewnętrznej podobnie dwa przebiwległe punkta to Rada państwa wiedeńska i sejm węgierski a liną dualizm. Na takiej to chwiejnej podstawie hr. Andrassy odbywał wszystkie swe ćwiczenia wobec kwestyi wschodniej. Najwięksi przeciwnicy nie mogą mu zaprzeczyć wielkiej zręczności, z jaką w tem położeniu zdołał utrzymywać równowagę. Jeśli zaś ją teraz traci, to nasuwa się pytanie, czy nie dla tego, że te dwie liny pofolgowały znacznie, że czas przymierza trójcesarskiego stanowczo minął, a system dualizmu lubo się utrzymuje, coraz mniej bezpieczną daje podstawę.

Twórca dualizmu, przyjął w polityce zagranicznej system trójcesarskiego przymierza, choć nie ulega wątpliwości, że dążenia jego sięgały dalej i że szukał wyjścia z tego systemu, jak tego dowiódł na kongresie berlińskim. Przywykł on jednak do tej niewygodnej pozycyi, która miała w sobie coś przypominającego kolosa rodyjskiego, bo hr. Andrassy stał ustawicznie okrakiem między Berlinem a Petersburgiem, a wobec parlamentów potrzebował się opierać jedną stopą o Radę państwa, drugą o sejm węgierski. Powoli zaczęły się rozsuwać te podstawy. W Węgrzech utracił dawny mir; parlament wiedeński, choć nieszczędzący mu w swej Delegacyi opozycyi, uległ zmianie, jeszcze bardziej dla polityki ministra spraw zagranicznych niekorzystnej. Znaną jest niechęć Czechów do twórcy dualizmu. Wiadome są wpływy, jakich użył przed laty, aby niedopuścić ugody za ministerstwa hr. Hohenwarta. Nie przypuszczamy, aby żądanie dymisyi było tym razem środkiem zamierzonym na obalenie tego, co przeprowadził hr. Taaffe, lub aby udzielenie dymisyi przez N. Pana miało być znowu, jak twierdzą niektórzy, satysfakcyą dla Czechów i warunkiem ich wstąpienia do Rady państwa. Skład nowego gabinetu przedlitawskiego nie ma w sobie nic zagrażającego dla systemu, który stworzył dzisiejszy minister spraw zagranicznych. Hr. Andrassy choć położył zawady ugodzie ogólnej, choć przeszkadzał kilkakakrotnie porozumieniu się z Czechami, w polityce zagranicznej oddał usługi sprawie słowiańskiej, popchnął o krok jeden Austryę na Wschód, a wśród własnych rodaków wzniecił zarzuty i niechęci, że nie kierował się wyłącznie duchem madjaryzmu. Zachwiany atoli wpływ w Węgrzech a nieprzejednana opozycya federalistyczno-słowiańska w Austryi, nie rokowały powodzenia prezesowi gabinetu wobec przyszłych Delegacyj. Wprawdzie zadanie jego następcy, z jakiegokolwiek byłby odcienia i narodowości, nie będzie łatwiejszem. Dualizm parlamentarny, to jak rumak ujeżdżony ręką hr. Andrassego, niewiadomo, czy da się pokierować innemu jeźdźcy.

Ustąpienie hr. Andrassego może mieć przeto wielkie następstwa wobec systemu wewnętrznego. Choć może nie stoi w bezpośrednim związku ze zmianą gabinetu przedlitawskiego, pociągnie za sobą obalenie gabinetu p. Tiszy. Jaki prąd tam weźmie górę i czy go będzie można doprowadzić do pewnej harmonii z kierunkiem gabinetu hr. Taaffego, na jakiej kombinacyi tych dwóch tak sprzecznych czynników będzie można oprzeć nowy gabinet wspólny, czy zmiany takie zniesie cały ustrój konstytucyjny dwóch części monarchii — oto pytania pełne zawikłań, jakie nasuwa ustąpienie hr. Andrassego.

Oceniać zalety i zasługi w polityce zagranicznej, wytykać błędy, jakie popełnił hr. Andrassy, nie mamy dziś zamiaru. Nie należeliśmy nigdy do jego bezwzględnych zwolenników, aleśmy także nie ulegali uprzedzeniom i niechęci. W działalności jego dodatnie z ujemnemi równoważą się strony. Nie był to mąż stanu w ścisłem znaczeniu tego słowa z wytkniętym kierunkiem i zakreślonym programatem, ale niezwykłej miary dyplomata, umiejący zawsze znaleść wyjście z najtrudniejszego położenia, umiejący wyzyskać każdą sposobność. Jemu to zawdzięcza Austrya poważne stanowisko na kongresie berlińskim i korzyści z niego odniesione na polu kwestyi wschodniej. Wstrzymywał on nie raz dążenia tej partyi, która wiodła do przymierza z Rosyą, ale także zwichnął możliwe przymierze z Anglią. Nie raz też niweczył własne dzieło, i gdy przeprowadził okupacyę Bośni i Hercegowiny, osłabił jej znaczenie największym błędem swej działalności politycznej, konwencyą turecką.

Czy ustąpienie hr. Andrassego będzie wypadkiem europejskim, czy wpłynie na zmianę stosunku monarchii do innych mocarstw, o tem byłoby zawcześnie wnioskować. Znając atoli sympatye i dążenia różnych stronnictw, jakie się krzyżują we wpływowych sferach, nie bez obawy oczekujemy rozwiązania kryzys gabinetowej, która może zwiększyć chaos wewnętrzny, a zmienić kierunek polityki zagranicznej.

O Instytucie techniczno-przemysłowym w Krakowie z powodu ostatniej wystawy.

(*W.*) Wystawa prac uczniów Instytutu techniczno-przemysłowego zamknęła niedawno szereg popisów publicznych tego rodzaju w bieżącym roku. Jeżeli którakolwiek z tegorocznych wystaw zasługiwała na szczególną uwagę ze strony publiczności, to niezawodnie ostatnia i o niej też zamierzamy mówić obszerniej.

Miasto nasze ma to szczególnego i charakterystycznego do siebie, że się nie lubi interesować popisem szkolnego postępu swoich własnych dzieci. Na publicznych wystawach prac szkolnych jeżeli takowe nie są w rodzaju ostatniej wystawy szkoły sztuk pięknych, gdzie można widzieć farby w całym przepychu, obrazki i wogóle jakieś kompozycye, spotyka się regularnie garstkę dzieci lub doroślejszej młodzieży szkół innych, nigdy wszakże lub nader rzadko rodziny uczniów. Jestto oczywiście objaw nader zasmucającej obojętności, jakkolwiek bowiem jedna i druga wystawa nie traci w zupełności swego celu, o ile ją zwiedza młodzież, traci jednak charakter publicznego sprawozdania, charakter czynnika, który ducha publicznej edukacyi wiązać powinien z interesem społeczeństwa edukującego przyszłą generacyę. Taka obojętność publiczna jest poprostu jednem z tych rażących nieporozumień, które się społeczeństwu nie pozwalają zlać w jedno z tem, co nazywamy prawdziwą miłością postępu, rzetelnym patryotyzmem dla krajowego interesu. Wystawy, jakie się teraz urządzać zwykło, byłyby nader ważnym czynnikiem w rozwoju szkoły, gdyby sumienne a nie reklamowe sprawozdania chciały zwracać uwagę na sposób prowadzenia nauki; wszakże u nas dzieje się wszystko na opak, więcej zwykliśmy krytykować publicznie wystawiane prace mistrzów, w których zazwyczaj żadnego polepszenia lub zwrotu wywołać nie możemy, aniżeli krytycznie dbać o wpływ na instytucye, które mają do czynienia z naszą młodzieżą, kształcąc ją na przyszłych mistrzów sztuki, rzemiosła lub praktycznych zawodów technika. Nie dziw, że się narzeka na szkoły a następnie na ludzi, jacy z nich wychodzą na widownię publiczną. — Niegdyś, gdy publiczne popisy uczniów odbywały się z wystawą i solenną uroczystością — pod okiem wysoko położonych osobistości, publiczność garnęła się gromadnie — może dla zadosyć uczynienia dumie, próżności lub pokazania toaletowej wystawy, dość, że tak było i było lepiej, jak dzisiaj; wszakżeż dzisiejsze wystawy zastępują w części dawniejsze popisy; publiczność ma tu sposobność poznać sposób nauczania, porównać prace jednego ucznia z pracami drugiego i znaleść szczyt do jakiego zadania szkoły i zdolności uczniów dojść mogą, — publiczność ma tu zarazem pole do otwarcia młodzieży szranków emulacyi, która dziś nie znajduje żadnych innych pobudek.

Zwracamy uwagę na tę obojętność ze strony publicznej, bo ona rozciąga sie nawet na instytucyę, która można powiedzieć, weszła w życie przed trzema laty pod wpływem ogólnie odczuwanej potrzeby. Byliśmy świadkami i przeszłego i tego roku, jak niepostrzeżenie minęła wystawa prac Instytutu techniczno-przemysłowego, zwiedzona zaledwie przez kilka osób zostających w bliższych stosunkach ze samą szkołą. Skoro miasto przyklasnęło zawiązaniu tej szkoły, czuło widocznie wszelkie braki w stosunkach przemysłowych naszej części kraju i obiecywało sobie, że ta instytucya, urządzona w myśl praktyczno-przemysłowego kierunku, podniesie siły techniczne kraju na stanowisko odpowiednie technice-przemysłowej innokrajowej. Mimo to publiczność nie okazała właściwej ciekawości, o ile też szkoła, zajmująca tak ważne stanowisko, odpowiada swemu zadaniu, przedstawiając zwłaszcza owoce prac trzechlecia zastrzeżonego programem jako czasu fachowych ucznia studyów. Obojętność występująca wobec Instytutu w chwili, gdy tenże wysyła w świat pierwszych swych wychowanków, — gdy pod wpływem publicznego zdania o osiągniętych rezultatach stosownie do potrzeb zewnętrznych, mógłby w jednym lub drugim względzie usunąć braki lub naprawić niedostatki w dotychczasowym swoim kierunku; — obojętność dla nowej szkoły w takiej chwili — jest dowodem wysokiego niezrozumienia społecznego interesu. Bo jakkolwiek dobroć szkoły występuje dopiero w praktycznem zastosowaniu sił technicznych, które takowa wykształciła, jednakże interes publiczny okazany dla samych szkolnych prac ucznia, może wyjść nie tylko na korzyść samego rozwoju instytucyi, ale nadto przyczynić się do zręcznego wprowadzenia w życie publiczne sił przez instytucyę już wychowanych.

Wspomnianą obojętność tłomaczy w części niewiadomość, w jakiej publiczność zostaje co do stanowiska Instytutu techniczno-przemysłowego względem naszego kraju. Instytut ma kształcić przemysłowych techników tj. ludzi wyposażonych praktyczną techniką dla fachów czysto przemysłowych jak: budownictwo, chemia i mechanika. Wiadomo, w jakiem zaniedbaniu są u nas te trzy gałęzie przemysłu, gdy tak co do sił roboczych jak kierujących musimy się posługiwać niepoślednią ilością cudzoziemców. Nie jestto jednak właściwy mankament, bo główną słabością naszej ekonomiki społecznej jest brak wogóle ludzi znających bogactwo przemysłowego materyału naszej ziemi i umiejących go wyzyskać technicznie na korzyść własnokrajowego przemysłu. Gdzieindziej jak np. w Anglii, Francyi i w Niemczech ludzie tacy stanowią niemal osobną falangę pracowników przemysłu, którą szkoły przemysłowe zasilają bezustannie postępową generacyę. U nas nie było instytucyj, któreby kształciły przemysłowego technika; pierwszą taką jest właśnie Instytut techniczno-przemysłowy, zostający pod opieką rządu i rozwijający się jego kosztem. Jakie on może mieć doniosłe znaczenie dla naszego kraju, łatwo określić prostem zastanowieniem się nad stanem, w jakiem zostaje nasze budownictwo.

Część literacko-artystyczna.

ROMANS MŁODEJ ANGIELKI

(z angielskiego).

CZĘŚĆ TRZECIA.

III.

Dziennik Dżemimy.

Wyjechałyśmy z Bergunz do Pontresiny. Miejsce to jest zbiorem domów pobielanych wapnem. Wieś tuli się pokornie do stóp dzikiej skały, a około niej piętrzą się w obwód wysokie góry, których śnieżne szczyty wyskakują ku niebu. W pobliżu iskrzy się szaro-zielony lodowiec. Mieszkamy od tygodnia w małym hoteliku „pod białym krzyżem" i cały prawie ten czas przeziewałyśmy. Sezon zaledwie się rozpoczął, dla Anglików przynajmniej. Deszcz obfity, a nawet śnieg już trochę padał. Książek nie ma, a wszystkie nasze romanse już eśmy wyczerpały. Dla odmiany poszłyśmy do wspólnego salonu na wyższem piętrze i z balkonu patrzymy na odjazd gości weselnych, którzy cały dzień przepędzili w hotelu. Siadają do starych powozów; młode chłopaki obejmują z niewinną dumą obszerne talie swych ulubienic.... i oto już odjechali. Sylwia przechadza się po pokoju mrucząc i drżąc z zimna.

— Niestój w oknie, rzekłam do Lenory. Taka wilgoć — a jeżeli się nie będziesz szanować nie wyleczysz się.

— Poco się leczyć? rzekła głosem żałosnym. Wolę być chorą, to przynajmniej daje zajęcie.

Patrzę na nią z głęboką litością. Od czasu wyjazdu z Bergunz przychudła jeszcze. Owijam ją ciepłym szalem i siadam przy niej. Deszcz ustał, lecz chmury osłaniają wierzchołki gór. Balkon, na którym siedzimy, panuje nad domami naprzeciwko naszego hotelu. Ale widok ten nie przedstawia ani ruchu, ani zajęcia. Sylwia przerzucając karty zielnika alpejskiego, smutne robi uwagi. — Kolb, rzekła, źle zrobił, że nam przeznaczył to miejsce, mówiąc, że można tu zawsze nosić suknie pół-letnie.

Zbyt jesteśmy przygnębione same, aby się zastanawiać nad mylnemi wskazówkami Kolba. Sylwia mówi z westchnieniem: — Chciałabym tu spotkać Websterów. Mówili, że tego lata podróżować będą po kontynencie.

— Napisz do nich, aby nie zabierali z sobą sukien pół-letnich, rzekła Lenora ironicznie.

Następuje kilka chwil głuchego milczenia. Sylwia przeglądnęła zielnik i siada obok nas. Chmura zwisająca u stóp góry ulotniła się w końcu. O jakżebym pragnęła uczynić podobnie! Nagle, a raczej stopniowo turkot kół i odgłos dzwonków dochodzi do naszych uszów. Jakiś powóz zbliża się lekkim kłusem.

— Czy to tu ktoś zajeżdża? rzekłam ożywiona nadzieją.

— Wątpię bardzo... wtrąciła Lenora.

— Pojadą pod „Koronę..." tam zajeżdżają wszyscy. Kolb zbałamucił nas, żeśmy tam nie zajechały, rzekła Sylwia.

Powóz się zbliża... cztery konie... mnóstwo pakunków. Przez chwilę zatrzymujemy oddech w sobie. Wychylamy się z balkonu, ile tylko można. Tak!.. nie... tak, tuż pod nami zatrzymali się.

— Tu zbyt wysoko! zawołałam, lepiej nam będzie patrzeć od siebie. Natychmiast całym pędem zbiegamy ze schodów i stajemy wszystkie trzy w jednem oknie naszem. Oberżysta p. Enderlin zbiega ze schodów, pani Enderlin oddaje ukłony. Marya i Menga biegną, aby zabrać rzeczy.

Wysiada z powozu z kraju siedząca osoba. Zapewne garderobiana. Po niej pokazują się nogi męskie i pomięty kapelusz; następnie mała, pulchna i elegancka dama.

— Dobrą mają minę, rzekła Sylwia. Jeżeli to będzie dobrego tonu — a Kolb może się o tem wywiedzieć — możemy razem zrobić wycieczkę do szczytu Longreard.

— Jeszcze jest ktoś! zawołałam żywo. Nóżka kobieca pulchna i dobrze obuta zwolna stąpa na stopień powozu. Majestatyczna postać, do której ta noga należy, podnosi głowę, aby spojrzeć na szyld oberży.

— Boże! zawołała Lenora. Niewidziałaś? Niepoznajesz jej?

— Bynajmniej.

— Jak to?.. Stara mistress Scrope!

— Niepodobna! zawołała Sylwia wyciągając szyję, aby ją jeszcze dojrzeć. Zawsze znajdujesz tam podobieństwa, gdzie ich nie ma. Widziałaś ich tylko z tyłu.

— Jak gdybym nie mogła poznać z tyłu mojej świekry pomiędzy tysiącami, rzekła Lenora ze śmiechem sardonicznym. Zresztą i twarz widziałam... jest to twarz mojej byłej świekry.

— Więc reszta, to rodzina Loscelles, rzekłam niewiele przekonana, że Lenora się nie myli. Teraz.... zdaje mi się, że widziałam wielką sztrzałę złotą, którą nosi we włosach. Przez chwilę milczenia wszyskie trzy z pomieszaniem spoglądamy na siebie.

— Wolałabym, żeby zajechali pod „koronę", dorzuciła Lenora sucho, lecz w tej chwili porywa ją szalony śmiech, który nie jest wesołością.

— Doprawdy nie wiem z czego się śmiejesz, rzekła Sylwia urażona. Wielkie to szczęście bawić się tak tanim kosztem. Ja w tem nie widzę nic śmiesznego. Różnić się z ludźmi przyzwoitymi, którychby się pragnęło towarzystwa!

— Słuchaj! rzekłam, idą na górę!

— Będziemy ich ciągle spotykały na schodach; zauważyła Sylwia narzekając. I cóż wtedy zrobić? Czy ich powitać i podać im rękę, czy skinąć tylko głową i przejść?

— Trzeba, rzekła Lenora zatrzymać się i podać rękę mężczyźnie, a ukłonić się tylko kobietom. Mężczyźni są zawsze dobrzy.

— Dla ciebie — rzekła Sylwia tonem lamentującym, to nic — skrzywią się i będą mieli słuszność.

— Zapewne, odpowiedziała Lenora spokojnie lecz rumieniąc się — to tak naturalne.

— A ty co zrobisz? Jakże to przyjmiesz?

— Ja? rzekła z śmiechem suchym. Jeżeli się skrzywią, udam, że mi to robi przyjemność.

. . . .

Dają znać do stołu. Sylwia oświadcza, że drży cała i że woli iść do sali bez Lenory, lecz wzruszenie nie przeszkadza jej przystroić się starannie. Dziwnem zrządzeniem miejsca nasze są obok nowo przybyłych. Gdyśmy się zbliżały, widocznem było, że już wiedzieli o naszej obecności. Powitali nas zimno, ale w każdym razie powitali pierwsi. Pan Lascelles wstał nawet i podał nam rękę mówiąc:

— Jak się panie macie? Okropne zimno, nieprawdaż?.. Jak dawno jesteście tu już panie?

Lenora weszła nieco później. Chcę zbadać wrażenie, jakie na nich wywrze. Na jej zmienionych rysach więcej widać łagodności niż gniewu, lecz jakże musi wydawać się mizerną tym, co ją widzieli przed półrokiem świeżą i piękną. Widząc ją dziś, mogąż zachować urazę do tej znękanej, chorej, złamanej dziewczyny? Przesuwa się na miejsce swoje obok pani Lascelles z spuszczonemi upornie oczami i zapłonioną twarzą. Ciekawość u obu dam bierze gorę nad godnością i rzucają na nią ukradkiem spojrzenia. Widzę, że zadrżały. Niestety! zmiana była zbyt uderzającą, aby ujść najobojętniejszemu i najnieprzyjaźniejszemu wzrokowi. Mimowolnym ruchem obie je witają. Powitanie bez serdeczności, lecz grzeczne.

— Okropnie zimno! rzekł p. Lascelles zacierając ręce i zwracając się uprzejmie do Sylwii, jako człowiek, któremu na szczęście nieznane małe waśnie kobiet. Ostatni raz jakeśmy się widzieli, było także okropnie zimno. O małośmy nie grzęźli w śniegu wracając do Londynu. Pamiętasz Blanko?

Na wzmiankę o ostatniem naszem spotkaniu czerwienimy się wszystkie na raz.

— Czy tu zawsze tak zimno? zapytała mnie mistress Lascelles wszczynając ze mną rozmowę wbrew pierwotnemu zamiarowi.

— Nie umiem powiedzieć... nie oddawna tu jesteśmy, odpowiedziałam nieco sztywnie. Mówią, że to klimat zdrowy.

— Czy nie jest tu za zimno dla pani, zapytała pani Lascelles zwracając się tym razem do Lenory, z wyrazem litości w głosie.

— Dla mnie? odpowiedziała zadrżawszy i wydając się zdziwioną. Tak jak dla wszystkich w ogóle. Marzniemy wszystkie. Mówią, że to wyborny klimat dla suchotników, lecz nie sądzę dodała z śmiechem nerwowym, aby był potrzebnym dla której z nas.

Spoglądają na nią z wyrazem mimowolnej litości na twarzach kwitnących zdrowiem.

— Ach! przecież możemy odetchnąć, zawołała Sylwia, gdyśmy wróciły po obiedzie do siebie. Nic bardziej nie rozstraja, nad te naprężenia towarzyskie. Widziałaś jak bawiłam męża? Sądzę, że gdyby mógł, nie opuściłby nas na chwilę, lecz mu zapewne nie pozwolą na to.

— Jak to korzystnie być mizerną, rzekła Lenora śmiejąc się nieco gorzko. Gdybym była dobrze wyglądała, byliby się do mnie odwrócili tyłem. Jest coś wzruszającego mieć tylko szkielet ręki, mówiła patrząc w zamyśleniu, lecz zarazem z boleścią na swą rękę, którą otwiera i zamyka, aby uwydatnić w niej lepiej kości i muszkuły.

— Skończ już! rzekłam do niej rozkazujaco.

— Gdyby Czerly mógł słyszeć jak w nocy kaszlę, jestem pewną żeby mnie uściskał, mówiła nie słuchając mnie.

— Siostra tak mi go przypomina, rzekła Sylwia. Wszyscy oni mają szyk, lecz Blanka Lascelles będzie kiedyś ogromnie otyłą. Daleko jej jednak do niego, chociaż jest tak podobną, że miałam na końcu języka zapytać o niego.

— Bardzo się cieszę, że zapytanie to zostało na końcu języka.

— Ach jakżebym chciała żeby tu był! mówiła dalej Sylwia ziewając. Życie a szczególnie życie w podróży jest bardzo smutne bez mężczyzny.

— Czy i ty pragniesz Lenoro! zapytałam zbliżając się do jedynego fotelu, na którym spoczywała.

— Alboż ja wiem? rzekła niecierpliwie. Tysiąc rzeczy pragnę dziś, którychbym nie chciała jutro. Jak na teraz nic nie pragnę o Dżemimo! dodała patrząc mi bystro w oczy, w jak długim czasie, jak sądzisz, będę zupełnie zdrową?

— Moja droga! nie jestem prorokiem, odpowiedziałam z roztargnieniem.

— Widocznie znaleźli mnie bardzo zmienioną? zapytała mnie śledząc wyraz mego wzroku, w nadziei, że jej zaprzeczę.

— Nie wiem — odrzekłam wymijająco — nie zwierzyli mi się z tem.

— Ale myśleli, dodała łagodnie. Któż? Podobno pani Du Barry mówiła, że woli umrzeć niż być brzydką. O... i jedno i drugie, równie nieprzyjemne!

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

Nasze budownictwo, jak niegdyś budownictwo Berlina za Fryderyka Wilhelma, albo jeszcze gorzej, zostaje w rękach murarzy, cieśli, niedowarzonych artystów i ludzi najrozmaitszych fachów, byle tylko nie fachu prawdziwych budowniczych. Kierowniczą myślą publicznej pracy w tym względzie nie jest ani wzgląd praktyczny na trwałość, ani estetyczny na piękność miasta, ani wzgląd najistotniejszy w pracy publicznej t. j. uwaga na przyszłość i potomność, bo już trudno mówić w naszych stosunkach o tem pragnieniu monumentalnej sławy, dla której niegdyś najmniejszą drobnostkę przemysłu i sztuki starano się artystycznie, oryginalnie i pamiętnie przedstawiać. U nas nie buduje się ani dla zysku ani chwały. Gdyby się bowiem budowało dla zysku, musiałoby się dbać w wyższym stopniu o praktyczność, wygodę, trwałość i piękność; gdyby się zaś budowało dla chwały, musiałoby się iść za wzorami sztuki, pamiętać o jej historyi, znać formy przez świat cenione, a nie szablony, znać materyały i ich użycie, a nie wyłączne fałszerstwo wapienne i ceglane. Nasze budownictwo niezna ani form ani konstrukcyi właściwej sztuce, ani trwałości, która jest elementarnym sztuki tej warunkiem. To wszystko wynika jedynie z braku przemysłowych techników-budowniczych i przedsiębiorców, wynika ztąd, że u nas szkołę budowniczych stanowiło dotychczas czysto murarskie i ciesielskie rzemiosło, dla którego teorya sztuki co do form a praktycznej konstrukcyi co do trwałości, musiały samo przez się obcą zostać rzeczą.

Przejdźmy jednak do jednego i drugiego Szląska przypatrzyć się budownictwu przemysłowych techników, w jakich tamte kraje zaopatrują szkoły przemysłowe, a przekonamy się, że budownictwo takich miasteczek jak Katowice, Bytom, Opole, lub Koźle jest niebem a ziemią różne od naszego.

Ten ogólny pogląd na nasze stosunki służył do wykazania, jak gwałtowną jest u nas potrzeba techników przemysłowych w całem tego słowa znaczeniu t. j. ludzi praktycznej znajomości fachu, opartego na wymogach sztuki, bez której dziś żaden przemysł istnieć nie może. Takich właśnie ma kształcić nasz Instytut techniczno-przemysłowy zarówno w zawodzie budowniczym, chemicznym i mechanicznym. Jeśliśmy bowiem podnieśli powyżej szczególną doniosłość nowej szkoły wobec złych budowniczych stosunków miejscowych, to głównie dlatego, iż niedostatki w tym względzie rażą tem bardziej, im więcej się buduje, wszakże Instytut techniczno-przemysłowy nabiera tem więcej znaczenia, gdy się uwzględni, że przemysł krajowy na drodze chemicznej i mechanicznej leży niemal zupełnym odłogiem z powodu, iż kraj nie posiadał dotąd absolutnie żadnej szkoły, któraby w bieżące stosunki wnosiła siły techniczne zdolne działać z praktycznym zyskiem a nie z teoretycznem doktrynerstwem i chęcią experymentowania; szkoła techniczno-przemysłowa może nas właśnie zaopatrywać w ludzi, którzy zająwszy fachowe stanowisko potrafią wejść bezpośrednio w obrotność przemysłową bez konieczności uprzedniego terminowania w praktycznem zastosowaniu teoryi, które zwykło rujnować najsilniejsze podwaliny przemysłu.

Wydziały chemii i mechaniki w Instytucie techniczno przemysłowym nastręczyły nam tego roku sposobność przekonania się istotnie, iż wobec takiego urządzenia laboratoryów chemicznych, jakie Instytut posiada, dzięki staraniu ich przewodnika prof. J. Grabowskiego, i wobec niezaprzeczonej praktyczności w udzielaniu nauk na wydziałach mechanicznym i budowniczym, szkoła zajmie stanowisko odpowiednie powyższym wymogom, jeżeli tylko troskliwość rządu, okazana laboratoryom chemicznym, będzie rozciągniętą w równym stopniu na inne wydziały a mianowicie budowniczy; zadziwiać bowiem musi okoliczność, iż szkoła budownictwa nie jest dotychczas zaopatrzona w głównego kierownika czyli dziekana, gdy dwa inne wydziały mają ich już od dawna.

Jakkolwiek o laboratoryach chemicznych nie można jeszcze wydać ostatecznego zdania, bo takowe ciągle się jeszcze rozwijają, wszakże sam dotychczasowy ich stan tak co do liczby ubikacyj pracowniczych, sal wykładowych, dokładnej wentylacyi, ciągów idących aż na szczyt budynku, pieców, ciągle przybywających nowych przyrządów, wag analitycznych i t. d. jest już tego rodzaju, że zakład może się słusznie szczycić i nazwać z tego względu bogatym, zwłaszcza, iż najważniejsze z przyrządów są najświeższej i najlepszej konstrukcyi, jak np. pompa do rozrzedzania i zgęszczania powietrza, premiowana na ostatniej wystawie paryskiej. *(D. c. n.)*

KORESPONDENCYA „CZASU"

Paryż 15 sierpnia.

Paryż w miesiącach, kiedy zwykła panować cisza polityczna, w tym roku przedstawia stan jakiegoś podniecania umysłów, gwałtownej polemiki, objawów coraz silniej budzących się dążeń radykalnych. Stolica Francyi przygotowuje się w ten sposób na przyjęcie Izb, które według uchwały Zgromadzenia narodowego jesienią przenoszą się z Wersalu napowrót do Paryża. Obawa jakichś gwałtownych ruchów byłaby tu zupełnie niewczesną, natomiast zaś przygotowuje się na dobre tryumf komuny, jako legalnej konsekwencyi Rzeczypospolitej. Bohaterowie komuny niebawem powracają skutkiem amnestyi, a składki na ich przyjęcie i umieszczenie nieustają. Jak zwykle w czasach rozpasania radykalizmu przewodzi mu Rada municypalna Paryża. Kiedy restauracya zburzonego przez komunę ratusza jest na ukończeniu, gmach ten chcianoby przyozdobić w godła i popiersia przypominające, że ztąd wychodziły wszystkie rewolucye. Paryż przeciwstawia się Francyi, popiersie nawet takiego króla, jak Henryk IV, chce usunąć z fasady hotel de Ville. Natomiast projekt pomnika na koniu dla Marcela, paryskiego trybuna, który za czasów najazdu Francyi przez Anglików odegrał podobną rolę, jak bohaterowie komuny, jest charakterystyczną oznaką tego ducha przeciwstawiającego Paryż Francyi. Na Zgromadzeniu Rady municypalnej paryskiej jeden z jej członków chlubił się świeżo, że urzędował za czasów komuny. Inne miasta francuskie idą za przykładem Paryża, a w Bordeaux świeżo wybrano do Rady municypalnej jednego z ajentów komuny paryskiej. Należy też uznać wobec takich usposobień odwagę cywilną p. Maxime du Camp, który znakomitą swoją pracę opartą na aktach śledczych o rządach komuny, ogłosił teraz w osobnem wydaniu, piętnując ludzi i kierunki, które doprowadziły do najhaniebniejszej z wojen domowych, do najdzikszej z rewolucyj społecznych i to wobec zwycięstwa nieprzyjaciół Francyi. P. Maxime du Camp zakończył dzieło swoje ustępem, w którym wymieniając po nazwisku wszystkich przywódców i odróżniając uwodzicieli od uwiedzionych, stwierdza, że nie byli to fanatycy jakiejś idei, ale prości mordercy, złodzieje, oszuści, rozbójnicy i podpalacze. Twierdzenie zaś swoje popiera szczegółowem opowiadaniem krwawego dramatu. Książka taka, jak p. du Camp, zaiste piękny to i bohaterski czyn obywatela. Gdy ją zaczynał przed trzema laty, nie przypuszczał może jeszcze, że tak prędko Paryż i Francya zapomną o zniszczeniach komuny, że dozwolą tym samym ludziom i kierunkom podnosić śmiało głowę i dążyć do przewagi na drogach wrzekomo legalnych.

Dziś odbyła się rada ministeryalna, po której prezydent Rzeczypospolitej i kilku ministrów rozjeżdża się na prowincyą. Ktoby był sądził, że p. Juliusz Simon doczeka się tak prędko zarzutów o reakcyę a nawet klerykalizm. Dziś jest on *la bête noire* wszystkich organów republikańskich z Gambettowską *République française* na czele. Upatrują w sprawozdawcy senatu nad projektem Ferrego, główne dla tych ustaw niebezpieczeństwo. P. Simon nie tai, że wystąpi przeciw § 7 ustawy o wychowaniu, bo nie może popierać wniosku wywracającego wolność wychowania.

Zajmują się tu bardzo dyskusyą w parlamencie angielskim nad pomnikiem dla poległego księcia Ludwika Napoleona. Opozycya liberalna wprowadziła tę kwestyę na stół obrad zapomocą interpelacyi. Reprezentanci rządu twierdzili, że kwestya ta nie należy do parlamentu, gdyż tylko dziekan opactwa Westminsterskiego ma prawo rozstrzygać, jakie pomniki mają tam być postawione. Zdaje się nieulegać wątpliwości, że nie było istotnego zamiaru uczczenia obcego księcia pomnikiem wśród przybytku poświęconego wszystkim sławom i wielkościom Anglii. Rząd jednak nie chciał w tej sprawie zająć stanowiska, któreby było przeciwnem usposobieniu królowej i współczuciu, jakie w całej Anglii wywołał zgon młodego księcia. Liberalna opozycya użyła tej sposobności, aby rzucić kilka zniewag na rodzinę Bonapartych i zatwierdzić antagonizm narodowy do Francyi. Charakterystyczną to rzeczą, że te głosy pełne nienawiści dla Francyi przyjęte zostały przez organa republikańskie francuskie z wielką radością i zyskały tam wdzięczny oddźwięk. Jeden to więcej dowód, jak w zapamiętałości stronniczej znika patryotyczne poczucie francuskie.

Niebawem otwierają się zgromadzenia departamentowe. Rząd miał się zapewnić, że większość rad departamentowych oświadczy się za wnioskami Ferrego, pomimo, że usunięcie zgromadzeń zakonnych od szkół początkowych, obciąży budżet departamentów.

Rozdział w stronnictwie bonapartystowskiem coraz większy. Kiedy stronnictwo Rouhera i Pawła Cassagnaca coraz bardziej jednoczy się z konserwatystami i katolikami, organa księcia Napoleona wzywają, aby bonapartyzm wierny swym tradycyom, niezrywał z rewolucyą, ale ją popychał naprzód, dopókąd jej niezdoła owładnąć.

Wiedeń 17 sierpnia. W skład nowego gabinetu weszli obok mężów znanych już powszechnie w świecie politycznym monarchii, także dwaj inni, których imiona mniéj często powtarzały się dotychczas w współczesnéj historyi wewnętrznéj. Są to pp. bar. Korb-Weidenheim i hr. Juliusz Falkenhayn, pierwszy minister handlu, drugi minister rolnictwa.

Bar. Karol Korb-Weidenheim *junior* urodził się d. 7 kwietnia 1836 roku; jest właścicielem dóbr Bezdekany i kilku innych ziemskich posiadłości w Czechach. Już w r. 1867 był deputowanym do Rady państwa, należał do komisyi konstytucyjnéj i do komisyj ugodowéj, i brał znakomity udział w pracach parlamentarnych. W r. 1873 ponownie wybrany został deputowanym z większych posiadłości w Czechach i położył w Izbie znaczne zasługi jako członek komisyi budżetowéj, w komisyi reformy podatków i regulacyi podatku gruntowego. W roku ubiegłym złożył mandat do Rady państwa, a przy ostatnich wyborach nie kandydował wcale.

Nowy minister rolnictwa, hr. Juliusz Falkenhayn, urodził się d. 20 lutego 1829. Jest właścicielem dóbr St. Wolfgang w Austryi Górnéj. Służył wojskowo i wystąpił jako kapitan dragonów. Był marszałkiem sejmu w Górnéj Austryi. W najnowszym czasie wydał był broszurę p. t. *Budgetstudien*. Przy ostatnich wyborach otrzymał mandat z okręgu miejskiego w Wels, zwyciężywszy kontrkandydata Dra Grossa.

Dr Alojzy Prażak, minister bez teki, znany jest w historyi parlamentarnéj jako wybitna osobistość polityczna. Urodził się d. 21 lutego 1820 r. w Hradyszczu na Morawie, uczęszczał do szkół w Ołomuńcu i tam osiągnął stopień doktora praw. W r. 1848 był już posłem na sejm morawski, zaraz potem wszedł do Rady państwa. Od roku 1861 odgrywał wybitną rolę polityczną jako przewódzca stronnictwa czeskiego na Morawie. Zasiadał w Radzie państwa od r. 1861—1865 i od roku 1873 aż do dziś. Dr Prażak był jednym z najznakomitszych przywódzców prawicy.

— N. Pan mianował namiestnika w Austryi Górnéj Bogusława Widmanna namiestnikiem w Tyrolu i Vorarlbergu; namiestnika w Tryeście i Pobrzeziu radzcę tajnego bar. Pino v. Friedenthal namiestnikiem w Austryi Górnéj, udzielając mu równocześnie wielki krzyż orderu Franciszka Józefa; wreszcie byłego ministra finansów radcę tajnego bar. Sisinio Pretisa v. Cagnodo namiestnikiem w Tryeście i Pobrzeziu.

Kronika miejscowa i zagraniczna

Kraków 18 sierpnia.

Dziś jako w urodziny Cesarza Jmci odprawionem było o godz. 9ej rano w kościele N. P. Maryi nabożeństwo celebrowane przez biskupa krakowskiego X. Dunajewskiego wobec zgromadzonego licznie duchowieństwa, reprezentantów władz rządowych i autonomicznych tudzież instytucyj publicznych i korporacyj. Na Błoniach zaś odprawioną była msza polowa, na którą przybyła arcyks. Izabella; małżonek zaś jej arcyks. Fryderyk, jako zastępca pułkownika prowadził pułk swój. Huk dział dał się słyszeć podczas nabożeństwa w kościele maryackim. Rano wcześnie muzyka wojskowa grała na mieście pobudkę a wczoraj wieczór pomimo deszczu był capstrzyk z muzyką przy latarniach. Oficerowie załogi tutejszej zgromadzili się dla uczczenia dnia dzisiejszego na wspólny obiad w kasynie przy plantacyach i wznosili zdrowie N. Pana. Wieczorem odbędzie się pod kopcem Kościuszki zabawa wojskowa zakończona ogniami sztucznemi.

— Dawid Mazurkiewicz, dozorca fabryki cygar, liczący lat 32, żonaty, tańcując w sobotę w nocy na weselu, wyszedł zgrzany do ogrodu i nagle uczuł się chorym. Powieziono go zaraz do szpitala, ale już na drodze umarł. Był to suchotnik.

— Pod dwojakim względem zalecić należy fabrykę cykoryi w Krakowie p. Trzetrzewińskiego, właściciela bióra wywiadowczego: raz, że jest fabryką krajową, powtóre, że dostarcza wyrobu czystego, zdrowego, bez żadnej przymieszki obcej. Jest to rzecz ważna tak ze względu na zdrowie, jak na korzyść konsumentów, żaden bowiem wyrób nie podpada takim fałszerstwom jak cykorya palona, która zamiast korzenia tej zdrowej i pożywnej rośliny, mającej po części zastąpić kawę, jest mieszaniną różnych palonych surogatów z dodatkiem ziemi, cegły i niewiedzieć jakich nieczystości. Gospodynie nasze kupują po największej części kawę surową, żeby nie być wystawionemi na obce przymieszki do palonej i zmełtej kawy, a z całą obojętnością dodają do niej tak zwaną cykoryę już paloną i zmełtą, niebacząc, czy w paczkach ją zawierać mających, jest prawdziwa cykorya. Z tego przeto względu można cykoryę p. Trzetrzewińskiego zalecić, jako wyrób czysty i niefałszowany.

— Minister serbski Proticz przejechał wczoraj rano z Rosyi przez Szczakową do Wiednia.

— X. Walenty Baranowski, biskup lubelski umarł dnia 12 bm. o godzinie 10ej z rana. Od pewnego czasu pozbawiony władzy i mowy znosił wszystkie cierpienia z chrześciańską i kapłańską cierpliwością i rezygnacyą. Był to mąż światły, wymowny kaznodzieja i kapłan o domy Boże wielce dbały; każda świątynia pieczy jego powierzona, zawdzięcza mu staranne przyozdobienie, na ten cel obracał głównie swoje dochody. — Ś. p. ksiądz biskup Baranowski, rodzony brat uczonego astronoma Jana, urodził się r. 1806 w Sławkowie w powiecie Olkuskim. Po ukończeniu nauk wstąpił do Zgromadzenia Pijarów i tu w r. 1834 otrzymał święcenie kapłańskie. Wzorowy kapłan, gorliwie zajął się spełnianiem obowiązków swego powołania, pracując wiele nad samym sobą, pracując nad ludem opiece jego powierzonym. Jako proboszcz Bychawy w Lubelskiem umiał sobie zjednać swem postępowaniem, swemi czynami ogólny szacunek, a ci, co go znali, wróżyli piękną przyszłość zacnemu kapłanowi i obywatelowi prawemu. Kościół sobie powierzony w Bychawie zupełnie odnowił i w piękne zaopatrzył obrazy. W roku 1857 zmarły konsekrowany został w Warszawie przez ś. p. Arcybiskupa Fijałkowskiego na biskupa, a w roku 1871 obejmuje zarząd dyecezyi lubelskiej najprzód jako administrator, potem jako biskup dyecezalny. Mieszkając przez dłuższy czas w Zamościu starał się usilnie o przyozdobienie tamecznej katedry, niektóre jej kaplice zawdzięczają jemu prawdziwie wspaniały dzisiejszy swój stan. Równie gorliwie pracował nad przyozdobieniem katedry w Lublinie i przechowaniem cennych pamiątek. Kilka lat temu wystawił pomnik w tej katedrze Wincentemu Polowi i Sebastyanowi Klonowiczowi. — List pasterski, jaki ś. p. ksiądz biskup Baranowski przy wstąpieniu na stolicę biskupią wydał, powtórzony był w swoim czasie przez wszystkie pisma; świadczyć on będzie o zacności jego charakteru i o uczuciach obywatelskich, jakiemi nieboszczyk był przepełniony. *(Kur. Pozn.)*

— Wybór jednego członka Rady powiatowej Nowotarskiej z większej własności, naznaczony jest na d. 9 września.

— Do Rady powiatowej Limanowskiej wybrany został p. Tadeusz Romer z Jodłownika a do Rady powiatowej Gorlickiej p. Adam Skrzyński z Libuszy.

— Rodzina Józefa Korzeniowskiego darowała do Zakładu narodowego imienia Ossolińskich we Lwowie popiersie znakomitego pisarza z białego marmuru, rzeźbione przez Sosnowskiego.

— **Pilzno** 13 sierpnia.

Mieliśmy tu dzisiaj osobliwy widok, który zalecamy do zbadania Towarzystwu ochrony zwierząt. Wieść się rozeszła, że jakiś pies podejrzany o wściekliznę, pokąsał inne psy. Zamiast zrobić rewizyę i psy podejrzane oddać pod dozór, ujrzeliśmy burmistrza, sekretarza, rewizora policyi i oprawcę, którzy oczekiwali danego przez burmistrza znaku, aby zabiedz drogę psu i podać mu kiełbasę zaprawną strychniną. Wkrótce można było widzieć psy wijące się od bólów i zdychające, a oprawca dobijał je pałką i na jedną kupę składał. Egzekucyi psiej nie poprzedziło żadne obwieszczenie, któreby ostrzegło właścicieli psów, aby je trzymali w zamknięciu. Nie wszystkie psy jednak padły ofiarą tego nieubłaganego wyroku. „Stój! tego nie tykaj, to pies pana S". Więc nie każdy pies był skazany, nie każdy był posądzony o wściekliznę, bo pewne osoby, to jest psy pewnych osób znajdowały łaskę wobec nieubłaganego sędziego, który wydawał wyroki i doraźnie wykonywać je kazał.

— W Warszawie umarł d. 13 b. m. X. Anzelm Załęski, licząc lat 79, znany z licznych prac swoich religijnych i filologicznych.

— Pałac w Królikarni pod Warszawą, dziś własność p. Wandalina Pusłowskiego, zgorzał d. 13 b. m. w nocy, a podobno nie ocalono galeryi obrazów i biblioteki; spaliły się też różne pamiątki, ze sprzętów nic nie uratowano, zdołano tylko wynieść srebra stołowe. Ogień miał powstać z złego urządzenia kaloriferu.

— X. Jukundy Bielak, chwilowo bawiący na Cyprze doniósł *Kronice Rodzinej*, że na wyspie tej bawi z rodaków naszych tylko zakonnica klasztoru Józefinek Marya Salomea Zieniewiczówna z Wilna, która przewodniczy ochronce dziewcząt i zakładowi podrzutków. W Saidzie, dawnym Sydonie w Syryi znajdują się dwie Polki, zakonnice klasztoru Józefinek: Jadwiga Aratowska, która w szkole zakonnej uczy muzyki i Kajetana Szczygielska uczy robót kobiecych i zajmuje się ochronką sierót i podrzutków. Republika Francuska przestała się, jak wiadomo, opiekować katolikami w Syryi jak również klasztorami katolickiemi na Cyprze.

— Dom handlarza drzewa i węgla Kubata w Wiedniu przedstawiał obraz życia familijnego zakłóconego. Mąż skąpy i dość bogaty, żona chciwa zabaw i strojów, a z pięciorga dzieci, z których najmłodsze dopiero $1\frac{1}{2}$ roku mające, najstarsza 21-letnia córka prowadziła życie lekkomyślne i nie mieszkała w domu rodzicielskim, ale mimo tego znosiła się z matką. Matka i córka porozumiały się ze sobą, aby sprzątnąć męża i ojca, który im skąpi grosza. Naprzód chciały go otruć, a potem zmówiły kochanka córki, którego ojciec nie znał osobiście, by ten wyjechał za nimi i w drodze go życia pozbawił. Wyjechał on wprawdzie za Kubatem na naleganie obu kobiet, ale zbliżywszy się do niego na kolei żelaznej, ostrzegł go przed żoną i córką. Kubat nie dał temu wiary, owszem, posądzał ostrzegającego, że chce wyłudzić od niego wynagrodzenie. Widząc zatem, że nie przekona Kubata, wrócił do Wiednia i do policyi zgłosił się. Obie kobiety aresztowano; matka wyparła się na razie wszystkiego, córka zaś poczyniła obszerne zeznania, z których wynika, iż wszystko było przygotowane do zbrodni a nawet zamówiono już suknie żałobne, tylko zawiódł ten, który miał zbrodni dokonać. Obie kobiety zamierzyły początkowo otruć Kubata, ale zaniechały tego planu, uważając za bezpieczniejszy dla siebie pozbyć się męża i ojca przy obcej pomocy.

— W cyrku Oroszi w Peszcie zdarzyło się, że w nocy słonie obudziły stróża, który przy nich sypiał i zaczęły ryczeć. Stróż myślał z początku, że do stajni dostał się pies albo kot, który niepokoi słonie. Na raz jednak usłyszał jakiś ruch w garderobie cyrku, wyszedł więc i przybliżywszy się do drzwi spostrzegł, jak złodziej zwija manatki; wyprowadził więc jednego słonia, który stanął przededrzwiami, a gdy złodziej wynosił się, przychwycił go trąbą za kołnierz i trzymał go dopóki nie przybył policyant, po którego posłano.

— Pewien adwokat w Berlinie otrzymał od swego klienta list i w nim 50 marek. List ten zasługuje na powtórzenie dosłowne. Brzmi on: „Kochany panie adwokacie! Broniłeś mię przed pół rokiem, gdym na handlarza Wenzlaffa poszczuł psa, który go okropnie pokąsał a ja jeszcze podobno dopomogłem mu kijem. Mogłem był wtedy dać tylko 10 marek a pan posłałeś jednego z swoich pomocników, który tak dobrze się sprawił, że sam musiałem się zdziwić, iż zostałem uniewinnionym. Zastępca pana tak pięknie w mojej obronie mówił i tak dziwnie, że omało nie myślałem, iż Wentzlaff niesłusznie mię pozwał. Gdyby był jeszcze dłużej mówił, możeby nawet przyszło do tego, iż nie pies Wentzlaffa pokąsał, ale Wentzlaff psa. Dziękuję za uwolnienie mnie, które panu winienem i załączam jeszcze 50 marek jako nagrodę za tę obronę — a możesz pan dać z tego coś swemu pomocnikowi".

— Zaprzeczają z Karlsruhe pogłosce o bliskich zaręczynach w Osborne następcy tronu badeńskiego z księżniczką angielską Beatryxą. Książę ten, który jeszcze nie ukończył nauk uniwersyteckich podróżuje tylko po Anglii.

— W nocy d. 13 b. m. uderzyły o siebie na Tamizie dwa parowce, hamburski „Westa" i aberdeeński „City of London"; pierwszy doznał znacznego uszkodzenia, drugi poszedł na dno, ale podróżni i służba zdołali jeszcze przesiąść się na „Westę".

— Onegdaj o 4ej po południu pękł w Paryżu *ballon captif* w Tuileryach. Na szczęście zdarzyło się to, zanim balon poszedł w górę. Ze służby jeden tylko człowiek jest lekko uszkodzony. Tegoż dnia, w Nogent sur Marne pod Paryżem koń uniósł wóz do przewożenia mebli, w którym znajdowało się ośm osób; wóz został na kawałki zgruchotany i wszystkie siedzące w nim osoby zabite.

— Projekt Lessepsa przekopania międzymorza Panamy w celu połączenia oceanów Atlantyckiego i Spokojnego został już uchwalony tak przez komisyę techniczną, jak też przyjęty przez Towarzystwo międzynarodowe, które w tym celu postanowiło zająć się zbieraniem funduszów i uzyskać aprobatę rządów interesowanych. Atoli Stany Zjednoczone, lubo bezpośrednio największą osiągnęłyby korzyść przez otwarcie drogi wodnej do zachodnich swoich krajów, obawiają się współzawodnictwa Europy, osobliwie zaś Anglii i wpływu jej na losy Mexyku, Ecuadoru, Chili, Boliwii i t. d. Niemniejsze trudności napotka przedsiębiorstwo u pobrzeżnych republik, które lękają się dostać pod kuratelę Europy. Inżynier amerykański Kads, który budował olbrzymi most na Mississippi, utrzymuje, że obliczenia zrobione przez Towarzystwo Lessepsa są mylne tak co do trudności przebicia międzymorza, jak co do kosztów tego dzieła i czasu, jakiego ono wymagać będzie. Zdaniem jego przebicie międzymorza kosztowałoby najmniej 140 milionów dolarów i wymagałoby 15 do 25 lat. Radzi on natomiast zbudować kolej żelazną przez międzymorze o 7 lub 8 torach, po których chodziłyby wagony tak ogromne, że mogłyby dźwigać na sobie okręty i takowe przewozić z morza Karaibskiego do zatoki Panamy obok urządzenia sztucznych zbiorowisk wody po obu stronach, w których zapomocą śluz możnaby podnosić okręty do takiej wysokości, iżby można je z pomocą śrub hidraulicznych umieszczać na wozach kolei. Koszta tego urządzenia oblicza on na 50 milionów dolarów a czas roboty na trzy lub cztery lata. Ależ taka kolej nie zastąpi kanału morskiego, a koszta przewozu okrętów byłyby tak znaczne, i narażenie okrętów na uszkodzenie, zniechęcałoby od użycia tej drogi sztucznej, zamiast otwartej drogi kanałem.

Wiadomości policyjne. Straż policyjna przytrzymała: Jakóba Tomasika, za kradzież kós do sieczenia; Ignacego Stawiarza włóczęgę, za podejrzane posiadanie kilkudziesięciu kozików, które prawdopodobnie skradł w Kalwaryi podczas odpustu i jako poszukiwanego sądownie za inne kradzieże; Moryca Sanderskiego, za grę hazardową; za pijaństwo ośm osób.

Nauczyciel pan Bernard Glaser złożył w policyi kluczyki z korkociągiem na kółku żelaznem, które znalazł w sobotę na plantacyach.

Teatr Letni. We wtorek dnia 19go sierpnia: Komedya w 5 aktach przez Kazimierza Zalewskiego, (uwieńczona 1szą nagrodą na konkursie lwowskim imienia „Fredry" z r. 1878): *Artykuł 264.* — Początek o godz. wpół do 8ej.

— We wtorek d. 19 sierpnia: ŚŚ. Reginy p. i Sebalda w.

Wiadomości bibliograficzne.

W wydawnictwie Michała Glücksberga w Warszawie wyszło dzieło p. n. *Sztuka i literatura w XVIII i XIX wieku.* Epoka rozwoju ducha i ideały ludzkości, przez Maurycego Carriera, przekład z drugiego wydania niemieckiego, uzupełnionego przeglądem na poezyę polską w XIX stuleciu, skreślonym przez Piotra Chmielowskiego. Jest to z całego dzieła części 1ej arkusz 21 do końca i części 2ej arkusz 1—6. Warszawa 1879, str. 321—387 i 1—96, 8°.

Składki na srebrny wieniec

dla J. I. Kraszewskiego:

Na ręce H. Müldnera, administratora „Czasu" za pośrednictwem Teofila Gatty, notaryusza w Niepołomicach, złożono 11 złr.

Na ręce bar. Kazimierza Przychockiego, notaryusz w Wieliczce, złożono 10 złr.

Wykaz zmarłych w Krakowie

od d. 3 sierpnia do 9 sierpnia włącznie.

Razem umarło osób 30; mężczyzn 13 i kobiet 17, w obwodach osób 16, w szpitalach 14. Do 1 roku życia zmarło osób 12, do 5 roku 5, do 10 roku 1, do 30 roku 1, do 40 roku 1, do 60 roku 5, do 80 roku 3, powyżej 80 roku 2.

Z chorób zakaźnych zmarło osób 5. Z dławca: Abraham Infeld, syn stręczyciela 15 mies. Z duru osutkowego: Katarzyna Wójcikowa, wyrobnica, lat 31. Z czerwonki: Katarzyna Pieguszewska, córka posługacza, $5\frac{1}{2}$ roku. Z róży: Jadwiga Warmska, córka kontrolora podatkowego, 2 mies. Z zimnicy: Wacław Obtułowicz, syn piekarza, 4 lata. Z innych chorób zmarło osób 25. Z zapalenia opon mózgowych: Antoni Heber, wyrobnik, lat 41. Z udaru mózgowego: Marya Górecka, właśc. real., lat 62. Z porażenia serca: Apolonia Milieska, właśc. dóbr, lat 81. Z zapalenia płuc: Błażej Izdebski, ubogi, lat 68; Magdalena Szymczykiewiczowa, przy rodzinie, lat 80; Ludwika Mączyńska, przy rodzinie, lat 84. Z zapalenia nerek: Barbara Bętkowska, wyrobnica, lat 52. Z zapalenia żył: Wiktorya Podolecka, żona maszynisty, lat 27; Kurdziel Stanisław, szewc, lat 60. Z posocznicy: Piotr Mul, wyrobnik, lat 41. Dzieci do lat 5 umarło: z zapalenia opon mózgowych 1, z zapalenia nerek 8, z braku sił 2.

Sprawy Szkolne.

Klasyfikacya uczniów gimnazyum św. Jacka. w Krakowie.

przy końcu roku szkolnego 1879.

(Dalszy ciąg).

III. klasa oddział *A.*

Uczniów wpisanych 4?.

Stopień pierwszy z odznaczeniem otrzymali:

1) Leśniak Józef. 2) Bojarski Władysław. 3) Tatka Franciszek. 4) Zarański Jan. 5) Bergiel Andrzej. 6) Eichner Jakób.

Stopień pierwszy:

7) Lebenheim Wilhelm. 8) Peiper Julian. 9) Czapliński Stanisław. 10) Łuszczkiewicz Michał. 11) Gężba Józef. 12) Lewkowicz Dawid. 13) Kośmiński Franciszek. 14) Bellisoni Karol, 15) Janicki Franciszek. 16) Bzowski Kazimierz. 17) Smolarski Władysław. 18) Norblin Jan. 19) Kowalski Mieczysław. 20) Lechowski Antoni. 21) Borkiewicz Stanisław. 22) Lipowski Edward. 23) Tournelle Stanisław. 24) Höflich Jan. 25) Bednarski Józef. 26) Garbusiński Jan. 27) Staniszewski Julian. 28) Gajewski Wiktor.

Ośmiu pozwolono poprawić z jednego przedmiotu po wakacyach, 2 nie otrzymało postępu do wyższej klasy, 5 opuściło szkołę.

III. klasa oddział *B.*

Uczniów wpisanych 34.

Stopień pierwszy z odznaczeniem otrzymali:

1) Beck Abraham.

Stopień pierwszy:

2) Dattner Maksymilian. 3) Bielat Zygmunt, 4) Krzycz Michał. 5) Stefczyk Władysław. 6) Ebersohn Mojżesz. 7) Mikołajewski Stanisław. 8) Markowicz Dawid. 9) Lubowiecki Karol. 10) Lipiński Franciszek. 11) Dubrawski Stanisław. 12) Weissberg Abraham. 13) Scholem Salomon. 14) Bernacki Stefan. 15) Bobak Józef. 16) Berger Józef. 17) Faden Michał. 18) Lachowski Paweł. 19) Michalka Jan. 20) Mitschka Kazimierz.

Sześciu pozwolono poprawić z jednego przedmiotu po wakacyach, 8 nie otrzymało postępu do wyższej klasy.

IV. klasa oddział *A.*

Uczniów wpisanych 35, z tych publicznych 34, prywatysta 1.

Stopień pierwszy z odznaczeniem otrzymali:

1) Knapik Franciszek. 2) Obtułowicz Czesław. 3) Wojtaszek Jan.

Stopień pierwszy:

4) Mieroszowski Kazimierz. 5) Markiewicz Józef. 6) Sarga Stanisław. 7) Peiper Leon. 8) Laufer Salomon. 9) Kopytowski Franciszek. 10) Agatstein Albert. 11) Bartynowski Maryan. 12) Fuchs Albert. 13) Tobiczyk Józef. 14) Dąbrowski Ludwik. 15) Prokesch Henryk. 16) Tarnowski Adam. 17) Sitarski Karol. 18) Süsskind Eliasz. 19) Hostasch Józef. 20) Gabryelski Zdzisław. 21) Rieser Adolf.

Siedmiu uczniom pozwolono egzamin poprawić po wakacyach, 4 nie otrzymało postępu do wyższej klasy, 2 opuściło szkołę.

IV. klassa oddział *B.*

Uczniów wpisanych 38, z tych publicznych 37, prywatysta 1.

Stopień pierwszy z odznaczeniem otrzymali:

1) Rapaport Izrael. 2) Szewczyk Franciszek, 3) Kolor Stanisław. 4) Mycoń Józef.

Stopień pierwszy:

5) Nędza Franciszek. 6) Borkowicz Karol. 7) Wsetecka Romuald. 8) Brandowski Stanisław 10) Spalke Władysław. 11) Chęciński Józef. 12) Hupka Jan. 13) Schwimmer Natan. 14) Henoch Kazimierz. 15) Pitzele Leon. 16) Spira Maurycy. 17) Paschma Rudolf. 18) Hawlicek Bogusław. 19) Kucharski Feliks. 20) Orange Henryk. 21) Landau Julian. 22) Mandelbanm Wilhelm. 23) Mars Tadeusz. 24) Lustig Samuel. 25) Better Samuel. 26) Wójcik Piotr. 27) Rappel Rudolf. 28) Pacuła Władysław. 29) Noah Ludwik. 30) Dubrawski Eugieniusz.

Trzem pozwolono poprawiać z jednego przedmiotu po wakacyach, 3 nie otrzymało postępu do wyższej klasy, 1 opuścił szkołę.

(Dokończenie nastąpi).

Gospodarstwo handel i przemysł.

Targ miejski.

Dnia 9 b. m. skonfiskowano Franciszce Nawrotowej i Maryannie Ciaputowiczowej, przekupkom na Małym rynku dwa kosze jabłek. Maryannie Pieguszewskiej w sieni przy ulicy Sławkowskiej i Tekli Pikulinie na plantacyach, przekupkom, razem koszyk jabłek.

Dnia 11 b. m. skonfiskowano na targu Katarzynie Sewerynowej z Piasków trzy koszyki gruszek. Wszystkie jabłka i gruszki okazały się niedojrzałe i zdrowiu ludzkiemu szkodliwe, przeto też zniszczone zostały.

Dnia 12 b. m. skonfiskowano na targu Józefowi Serafinowi z Łęgu koszyk jabłek zimowych, niedojrzałych, zdrowiu ludzkiemu szkodliwych, które zniszczono; Reginie Wojasce z Przylasku Rusieckiego garnczek masła zarobionego gorzkiego; Tekli Saskiej z Przegorzał dwa kosze jabłek i Magd. Biernackiej z Zielonek jeden kosz jabłek, zimowych niedojrzałych, kwaśnych, zdrowiu ludzkiemu szkodliwych, które zaraz zniszczono.

Dnia 13 b. m. skonfiskowano Józefie Maliczce z Mogiły dwa koszyki gruszek niedojrzałych, zdrowiu ludzkiemu szkodliwych, które zniszczono.

Dnia 14 b. m. skonfiskowano Wojciechowi Kozerze z Karniowic koszyk gruszek; Eleonorze Nalepskiej, przekupce na Małym rynku koszyk jabłek i ko-

szyk gruszek; Maryannie Wołkownie z Przewozu koszyk jabłek zimowych, niedojrzałych, zdrowiu ludzkiemu szkodliwych. Gruszki te i jabłka zaraz zniszczone zostały.

Kraków, 16go sierpnia. *Siermontowski,* kom. targ.

Tygodnik finansowy.

Ciekawą było rzeczą, jak giełda wiedeńska przyjmie zmianę zaszłą w ministerstwie austryackiem. Giełda nie zwykła się unosić uczuciami, tylko brać wszystko pod kredkę ścisłej rachuby; a jeżeliby już jaką chęć okazania sympatyi przypisywać można koryfeuszom giełdowym, to po składzie ich obecnym, sympatyzującym najbardziej z członkami partyi centralistycznej spodziewać się jedynie można było manifestacyi, wyrażającej się zniżką. Tymczasem stało się wręcz przeciwnie. Mimo widocznych agitacyj w tej mierze, mimo nawoływań *Neue freie Presse* do okazania swego niezadowolenia zniżką, na giełdzie wiedeńskiej widzieliśmy w ubiegłym tygodniu stałe usposobienie do zwyżki, a co więcej, ruch tranzakcyjny bardziej niż w poprzednich tygodniach ożywiony. Tranzakcye odbywały się szczególnie w rentach i akcyach kolejowych, mniej natomiast ożywionym był ruch tranzakcyjny w papierach bankowych.

Widać więc, że giełda spodziewa się po nowym składzie ministerstwa takiego działania w zakresie ekonomicznym, którego skutki pomyślnie wpływają na wyrównanie budżetu państwa i na stan kolei żelaznych, chociaż miejscowe banki wiedeńskie mniej może niż dotąd odnosić z tego będą korzyści.

Renta papierowa podniosła się z 66·50 na 66·70, srebrna z 68·10 na 68·40, złota austryacka 78·50 na 79, przy bardzo ożywionym ruchu tranzaakcyjnym, w którym po części brała udział i niewidziana już od dawna pozagiełdowa publiczność.

Akcye kolejowe podniosly się tylko o drobny ułamek ale ruch w tranzakcyach był dosyć ożywiony.

Przy mniej już ożywionym ruchu kurs akcyj bankowych pozostał po większej części na wysokości przeszłotygodniowej.

Przy ocenieniu tej stałej dążności do zwyżki trzeba jeszcze i to wziąść na uwagę, że bank berliński, uważając że w kasach jego ubywa nagle złota, podniósł swe dyskonto. Można się więc spodziewać, że się skutkiem tego zmniejszy zwolna ta obfitość pieniędzy, która dotąd ciągle jeszcze ułatwia czynności giełdowe. Był więc powód finansowy, który bardziej dążność do zniżki niż do zwyżki powinien był wspierać, a mimo tego usposobienie dążące do zwyżki było wybitne i stałe. Giełda dała wyraźne *votum* zaufania nowej zmianie ministeryalnej.

Wiedeń 15 sierpnia.

/\ **Okowita.** Na naszem targowisku mimo niewielkiego ruchu tendencya stała; cena 32·50 złr.— Peszt, 14 sierpnia: 32·——32·50 złr. — Wrocław, 14 sierpnia: w miejscu 53·30 mrk. ofiarowano. — na sierpień 52·90 mrk. żądano.— ——·— Szczecin, 14 sierpnia: w miejscu 55·50 mrk., na sierpień 54·— mrk., na sierpień-wrzesień 54·— mrk., na wrzesień-paździer. 53·30 mrk. — Berlin, 14 sierpnia: w miejscu 55·40 mrk., na sierpień-wrzesień 54·70 mrk., na wrzesień-październik 54·10 mrk., na kwiecień-maj 53·10 mrk. — Paryż, 14 sierpnia: na ten miesiąc 59·— frank., na wrzesień 58·75 frank., na wrzesień-grudzień 58·75 frnk., na stycz.-kwiec. 58·25 frnk.

Nafta. Wiedeń, 15 sierpnia: za 50 kilo z dworca z cłem 8·25 złr. — Tryest, 14 sierpnia za 100 kilo bez cła 11·25 złr.— Brema, 14 sierpnia: za 50 kilo 6·50 mrk. — Hamburg, 14 sierpnia: w miejscu 6·40 mrk., na sierp. 6·45 mrk., na wrzes.-grud. 7·— mrk. — Antwerpia, 14 sierpnia: za 100 kilo 16½·— frk.— Nowy Jork, 14 sierpnia: za galonę (=2.₈ kilo) 6½ ct. pap., w Filadelfii 6⅜ ct. pap.

Wiedeń 14 sierpnia.

Na dzisiejszy targ dowieziono cieląt 2607, zabitych wieprzów 76, żywych owiec 916, żywej nierogacizny 1028.

Cielęta płacono 37 do 45, 50 złr.; zabite wieprze 48 do 50 złr.; żywe owce węgierskie 40 do 47 złr.; zwykłe czarne w grubej wełnie 35 do 38 złr. za 100 kilo mięsa; żywą nierogaciznę galicyjską 34 do 38, 40 złr.; węgierską 33 do 36 złr. za 100 kilo żywej wagi. Na wczorajszym targu płacono woły 49, 51 do 52½ złr.

Przyjechali do Krakowa od 16 do 18 sierpia.

HOTEL POLLERA. Hr. J. Roztworowski z Rybny; hr. J. Moszyński z Wiednia; hr. Ferd. Spiegel z Morawy; T. Chwalibóg z Żywca; P. Świerczewski z Nieszkowa; St. Krzysztofowicz z Wiednia; E. Klimek z Bielska; F. Gawlikowski z Chemnitz; S. Krajkowski z Kielc; O. Berges z Drezna; S. Nowakowska z Bochni; A. Płazińska z Wieliczki; N. Lasko z Wiednia; E. Konopczyński z Warszawy; A. Dzierzbicka z Kongresówki; L. Wisłocka z Siedlec; M. Adler z Wiednia; X. J. Drozd z Kozła; A. Próchnik z Warszawy; J. Schwoj z Wiednia; H. Grotjan z Drezna; Dr W. Tyrchowski z Warszawy; Jan Gąsiorski ze Lwowa; R. Kulczyński z Żywca.

HOTEL POLSKI pod BIAŁYM ORŁEM. Dr P. Klien z Wrocławia, S. Gross z Wadowic, J. Bogdan z Jass, L. Blaski z Raczkowa, E. Liefeldt z Warszawy, A. Żółtyńska z Warszawy, M. Żółtyńska z Warszawy, J. Swoboda z Wadowic, W. Kaczkowski z Kongresówki, H. Sturz z Wiednia, B. Marczewski z Warszawy, W. Marczewski z Warszawy.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Monachium 16 sierpnia. Nuncyusz Masella odjeżdża ztąd d. 20 b. m. Król obdarzył go wielką wstęgą orderu zasługi.

Monachium 17 sierpnia. Arcyks. Rudolf przybył tu i wyjechał do Tegernsee.

Paryż 16 sierpnia. Jest mniemanie, że okólnik ministra spraw wewnętrznych Lepère ma służyć właśnie za wskazówkę dla departamentów, aby Rady departamentowe podjęły rozprawy nad wnioskami Ferrego o wychowaniu. Przewidują wybuch powstania w Marokko; dla tego mollochy i derwisze wędrujący w Algieryi są przez władze bacznie śledzeni.

Paryż 16 sierpnia. Nie jest prawdą, aby poseł włoski wyjechał z Paryża jak również, aby miał jakiekolwiek zajście z Waddingtonem.

Londyn 16 sierpnia. *Times* donosi z Filadelfii z dnia wczorajszego: Rząd Stanów Zjednoczonych ofiarował republikanom Chili i Pera swoje pośrednictwo w celu ukończenia wojny. Słychać, że pierwszym skutkiem tego pośrednictwa będzie zawieszenie broni.

Madryt 16 sierpnia. Zaślubiny króla Alfonsa z arcyks. Maryą Krystyną naznaczone są na d. 28 listopada.

Bukareszt 16 sierpnia. Tutejszy poseł turecki zaprzecza w tutejszych dziennikach doniesieniu o wybuchu cholery w Stambule. W powiatach naddunajskich Rumunii wybuchła na nowo zaraza bydła.

Konstantynopol 16 sierpnia. Sułtan wydał *irade*, w którem mianuje Sawfeta baszę, Alego Saiba baszę i Savasa baszę komisarzami do układów z Grecyą.

Członkowie nowego gabinetu przedlitawskiego składać mają jutre przyrzeczenie w ręce N. Pana zaraz po jego powrocie z Monachium, który także na jutro jest zapowiedziany. Ustępujący ministrowie przedstawić się mają Cesarzowi d. 21 b. m., aby podziękować za otrzymane dekoracye. Bar. Pretis mianowany już został namiestnikiem w Tryeście i Pobrzeżu. Co do najbliższej działalności nowego gabinetu nic dotychczas nie słychać; pierwsza Rada ministrów w odnowionym składzie odbędzie się we śr dę lub we czwartek. Oczywiście najważniejszą i najpilniejszą jak na teraz sprawą jest kwestya zwołania Rady państwa i sejmów. Względem zwołania sejmu czeskiego przed Radą państwa nasunęły się podobno pewne wątpliwości; *Tagblatt* zaś donosi jako rzecz postanowioną, że Rada państwa zwołaną zostanie w drugiej połowie września. Rząd ze swej strony nie ogłosi wcześniej żadnego programu i żadnego wyjaśnienia tendencyi swej polityki, lecz zachowa je do mowy tronowej, którą otwartą zostanie nowa Rada państwa.

Tymczasem dzienniki liberalne zapowiadają aż dwie konferencye członków stronnictwa t. z. wiernokonstytucyjnego, w celu naradzenia się nad tem, jak zachować się wypadnie względem nowego gabinetu. Pierwsza konferencya odbyć się ma d. 31 b. m. w Linzu, druga w przeddzień zebrania się Rady państwa; mają one zaś obie doprowadzić do zjednoczenia napowrót wszystkich frakcyj liberalnych. Słuszną robi uwagę jeden z dzienników wiedeńskich, że wcale to trudno nie przyjdzie, gdyż frakcye liberalne były zawsze w opozycyi zjednoczone, a niezgoda między niemi zaczęła się dopiero wtedy, gdy wypadło dodatnio działać i postawić program rządowy. Porozumienie się tedy frakcyj liberalnych jest potrzebne, ale tylko w takim razie, jeżeli mają ułożyć program pozytywny, określający pewien cel, bo jeżeli chcą się ograniczyć na negacyi, to na to nie potrzeba narad; znajdą się one razem i bez nich.

Sprawie dymisyi hr. Andrassego poświęcamy dziś artykuł wstępny, ograniczamy się więc na tem miejscu na zebraniu faktycznych wiadomości. Hr. Andrassy przybywa do Wiednia d. 20 b. m. i według przyjętego w państwach konstytucyjnych zwyczaju, zaproponuje N. Panu następcę swego, który ma wziąć na siebie ten wielce odpowiedzialny urząd ministra spraw zagranicznych i prowadzić dalej dotychczasową politykę zagraniczną. Postanowienie cesarskie ma zapaść bardzo rychło. Wszystkie wiadomości przypuszczające możność zmiany polityki hr. Andrassego, szczególnie co do wschodu i okupacyi, widocznie są tylko dowolnemi kombinacyami; w doniesieniach zaś o osobie następcy hr. Andrassego przeważa to, iż ministrem spraw zagranicznych będzie Węgier. Kandydatów jest jednak w ogóle sześciu, mianowicie bar. Hofmann, hr. Karolyi, bar. Haymerle, a z drugiej strony hr. Szecsen. bar. Sennyey i bar. Hübner. Ci trzej ostatni głównie dla tego, że ich wybitne konserwatywne usposobienie odpowiada najlepiej zwrotowi w polityce wewnętrznej. Atoli jest bezwzględnie niemożebnem mówić już dziś o pewnej osobistości jako następcy hr. Andrassego.

„Powierzchowna spokojność giełdy, jej silna postawa, jej zupełna obojętność wobec zmiany ministerstwa...“ powinnyby stanowić rękojmię zaufania świata finansowego? Bynajmniej. Zdaniem bowiem *N. fr. Presse*, służą one za dowód, „że groźne zbliżają się czasy, że wewnętrzny rozstrój i swary, że na nowo wybuchły spór prawno-polityczny wstrząśnie budową państwa, wywoła zawikłania i paraliżować będzie rozwój interesów, a szkodzić kredytowi publicznemu.“ Słowa te organu wiernokonstytucyjnego pozbawione są wprawdzie loiki, ale jest ona zbyteczną wobec zaślepienia nienawiści, jaką tchnie ten organ i jego obóz dla gabinetu obecnego. Więc spokojność giełdy, jej silna postawa i obojętne zachowanie się wobec zmiany gabinetu mają zapowiadać katastrofę, którą dziennik ten w tak ciemnych przedstawia barwach? Cóżby to było, gdyby istotnie zmiana gabinetu dała się uczuć na delikatnej skali kursów; a jednak nie byłoby to jeszcze zastraszającem, ale żeby zupełna cisza i silna postawa giełdy miała być zastraszającą, tego żaden finansista nie zrozumie. Taki jest jednak wstęp do tygodnika giełdowego dzisiejszej *N. fr. Presse*. Dalej jednak wyłazi szydło z worka. Hr. Falkenhayn był przeciwnikiem pożyczki 80-milionowej, która przeznaczona na wsparcie handlu i przemysłu, dostała się po największej części w ręce bankierów i spekulantów wiedeńskich. To dosyć, aby organ tych bankierów i spekulantów zaprzysiągł mu nienawiść i groził wojną na zabój.

Dalsza zmiana w pruskiem ministerstwie wyznań po ustąpieniu Falka, wskazuje także po części zmianę systemu, bo radzca trybunału administracyjnego Gossler objąć ma dziś tymczasowo posadę podsekretarza stanu w ministerstwie wyznań a dotychczasowy podsekretarz stanu Dr Sydow otrzymał urlop do października. Urlop ten uważany jest za wstęp do ustąpienia z tej posady. Nie znamy wprawdzie zapatrywań się Gosslera, ale Sydow należał do szkoły racyonalistów i i szczególniej odznaczał się niechęcią ku katolicyzmowi.

Kreuz Ztg dowiaduje się, że kontradmirał Batsch, który odsiaduje w twierdzy Magdeburskiej areszt sześciomiesięczny, otrzymał ułaskawienie i ma być mianowany dyrektorem admiralicyi na miejsce wiceadmirała Henka. Niemcom nie wiedzie się w ogóle z marynarką. Z powodu zatonięcia okrętu wojennego „Wielki Elektor“ w pobliżu brzegów Anglii, toczył się po trzykroć proces, aż wreszcie kilku oficerów a między nimi Batsch zostało skazanych za nieumiejętne kierowanie okrętem. Gdy przyszło aż do tego, że skazany za nieudolność oficer nietylko zostaje ułaskawionym, ale nawet otrzymuje posadę choć nie hierarchicznie, ale technicznie wyższą, naówczas służy to za dowód, że marynarka pruska nie posiada jeszcze wykształconych oficerów.

Reichs Anzeiger usiłuje osłabić wrażenie słów przypisanych nowemu pruskiemu ministrowi wyznań Puttkammerowi w Koszelinie. Zdaniem organu urzędowego rzekł minister, iż może się przyłożyć do uznania zasług Falka dla szkół, „lubo, rzekł, wyznam otwarcie, nie pod wszystkiemi względami podzielam stanowisko kościelne i polityczne mego poprzednika“. Dalej zaś mówi, że „podziękowanie należy i tym także, którzy nie mogli mu (Falkowi) towarzyszyć na jego drodze z zupełną z nim zgodnością.“ Jest to przeto złagodzona nieco forma, ale ten sam duch z niej wieje, a mianowicie, że pod względem kościelnym i politycznym zostaje Puttkammer w sprzeczności z Falkiem.

Większa część dzienników rosyjskich ro palona wojną wschodnią a zawiedziona w jej rezultatach, miota się i roznieca nienawiść to ku Austryi, to ku Niemcom, a nawet obu tym państwom grozi wojną. Na groźby te zresztą bezsilne odpowiedziała już zimno i sucho *Nordd. allg. Ztg.* a teraz pisze w tym przedmiocie półurzędowa *Agence russe* ważne słowa, zdradzające ostudzenie stosunków między Petersburgiem a Berlinem. Pisze ona bowiem:

„Niektóre nasze dzienniki uderzają na politykę niemiecką z natarczywością, która mogłaby zaszkodzić; gdyby nie zdradzała dziecinnej naiwności. Dostojny kanclerz, który losami Niemiec kieruje, prowadzi interesa swego kraju, jak je rozumie. Można się łudzić, oceniając go, ale on niezawodnie nikogo nie łudzi. Niedawno z powodu wielkich zmian zaszłych w wewnętrznych stosunkach Niemiec, postawił, on sam z zadziwiającą szczerością swoją zasadę polityczną. Książę Bismark ma swój cel i dąży do niego wyraźnie. Każdy, kto mu chce albo może dopomódz do osiągnięcia tego celu, jest jego przyjacielem. Otóż, *les bons comptes font des bons amis*. Godłem jego jest: *do ut des*. Jeżeli w taki sposób postępuje z swoimi rodakami, tem więcej musi się tego trzymać wobec obcych. Było przeto rzeczą naturalną, że przewidując wojnę z Francyą, starał się o przyjaźń Rosyi, aby sobie zapewnić przychylną neutralność, bez której byłoby przedsięwzięcie jego bardzo niebezpiecznem. Do Rosyi należało wyzyskać dla siebie to położenie. Po wojnie r. 1870 możność odwetu ze strony Francyi musiała cięży'ć na polityce niemieckiej i utrzymywać cenę przyjaźni rosyjskiej, bo Rosya miała wówczas całe swoje siły do rozporządzenia i miała wolność działania i zawierania przymierzy. Dziś Rosya zajęta sprawami Wschodu; Francya republikańska zdaje się trzymać się przymierza z Anglią. Położenie zmieniło się. Jest przeto rzeczą naturalną, że obawy i nadzieje polityki niemieckiej zwracają się ku tej stronie, zkąd może przyjść niebezpieczeństwo albo uspokojenie, zwłaszcza, gdy dobre chęci, których się szuka w Londynie, nie stoją w sprzeczności ze związkiem interesów, który się utrzymuje w Wiedniu. W tem wszystkiem nie ma nic uderzającego, chyba to jedno, że niektórzy nasi publicyści, dziwią się temu. Postąpiliby zaś roztropniej, gdyby się tym przykładem budowali, niż gorszyli. Nie można z pewnością niedostrzedz, że polityka ta uwolniona od balastu tradycyi wprowadza nową erę w ruch gabinetów a szczególniej naszego. Ale zasługą jej przynajmniej, że nie pozostawia żadnego miejsca dla złudzeń a przeto dla zawodów i zarzutów.“

Powyższy artykuł półurzędowego pisma ostrzega z jednej strony prasę rosyjską, aby się nie łudziła a tem samem nie narażała opinii publicznej na zawody, wszelako z drugiej strony jest on skargą na odosobnienie Rosyi, która już na Niemcy liczyć nie może a na Francyę, związaną przymierzem z Anglią liczyć się jeszcze nie odważa.

W piątek nastąpiło zamknięcie sesyi parlamentu angielskiego mową tronową, która nie doszła nas jeszcze w całej osnowie; ale z treści jej telegrafowanej poznać można, że się nie wdaje w zawilsze kwestye, po wierzchu się tylko przez nie przesuwając, jak np. co do Egiptu i wojny w Afryce południowej, albo pomijając je milczeniem jak sprawę o granicę grecką.

Ministeryalny dziennik madrycki *Diario* mówi, że Hiszpania musi wobec Marokko wystąpić energicznie, aby niedopuszczać krzywdzenia Hiszpanów osiadłych w tym kraju. W wewnętrzne sprawy Marokka nie zamierza wdawać się rząd hiszpański. Donieśliśmy już, że załoga hiszpańska w Ceuta ma być wzmocnioną i twierdza ta afrykańska oddaną będzie pod dowództwo jenerała.

Zmniejszyła się natarczywość rządów europejskich na Rumunię o żydów. Zapewne z jednej i drugiej strony poczynione będą ustępstwa i przyjdzie do wzięcia przez sejm rumuński drogi pośredniej, na którą z góry zgodzą się mocarstwa. Co do Austryi zaś, korespondent z Bukarestu do *Timesa* twierdzi, że hr. Andrassy oświadczył był ministrowi rumuńskiemu spraw zagranicznych podczas jego w Wiedniu pobytu, że Austrya nie weźmie na siebie roli kierownika w tej kwestyi, lecz zgodzi się na postanowienia innych mocarstw. Austrya zresztą jest w innem położeniu. Nie czyniła ona zależnem uznania niepodległości Rumunii od przypuszczenia Izraelitów bezwarunkowo do praw obywatelskich, skoro już przed kilkoma miesiącami uwierzytelniła posła swego w Bukareszcie. Jak *Polit. Corr.* doniosła z Paryża, rząd francuski gotów jest również zgodzić się na kompromis.

Porta ulegając nakoniec żądaniom mocarstw, mianowała pełnomocników do prowadzenia z Grecyą układów o sprostowanie granicy. Wątpić jednak należy, aby komisarze tureccy mieli wyczerpujące instrukcye. Porta bowiem zwykła w układach zostawiać sobie ostatnie słowo, które w miarę nalegań staje się twardszem lub łagodniejszem. W ogóle rozchodzi się o Janinę.

Cicha walka toczy się między Portą a Aleko baszą, która wcześniej czy później wybuchnie. Dowódzca milicyi rumelskiej jenerał Vitalis ma być odwołany, jako pobłażający bułgaryzmowi. Strecker basza ma być jego następcą; ale ten napotka zapewne nieposłuszeństwo u milicyi i znajdzie się w niezgodzie z gubernatorem. Porta miała już przedstawić rządom europejskim potrzebę odwołania Aleko baszy.

Ostatnie telegramy „Czasu.“

Konstantynopol 18 sierpnia. Słychać, że Porta zawiadomiła swoich reprezentantów za granicą okólnikiem o mianowaniu przez siebie komisarzów do układania się z Grecyą.

Kursa.—Wiedeń 18 sierpnia godz. 2 min. 30 po poł.—Renta papierowa 66 60.— Renta srebrna 68·30. — Renta złota 78 80. — Losy z r. 1860 124·70. — Akcye Banku Narodowego 823·—. — Akcye kredytowe 266·90. — Londyn 116 60. — Srebro —·—. Napoleony 9·27. — Lombardy 89·25 — Losy z roku 1864 157·75. — Akcye kolei Karola Ludwika 236·—. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 136·—. — Akcye kolei węg. półn.-wschod. 127·—. — Anglo-Bank 127·30 Obligacye indemn. galic. 90·90. — Losy prem. węgierskie 101·30.— Akcye kolei Koszycko-Bog. 111·25. — Akcye kolei półn. zach. austr. 126·—. 6% Listy zast. hipoteczne 96·50 — Marki 57·05. Ruble 122·75. — 6% Listy zast. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 92·50.

Usposobienie giełdy: słabe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kongregacyi Kupieckiej.

Kraków 18 sierpnia.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjski za 100 rs.	122 —	123 —
Rubel srebrny obrączkowy	1 60	1 65
Marki niemieckie za 100 marek	56 60	57 75
Dukat ważny	5 40	5 56
20 frankówka	9 28	9 44
Imperyał ważny	9 40	9 58
Srebro austryackie za 100 złr.	99 75	100 25
Kupony sreb. płatne	99 —	100 —

Listy zastawne i obligi.

(we Lwowie za 100 złr. w. a. — Oprócz bież. kuponu obliczającego się każdorazowo w miarę terminu płat.)

	płacą	żądają
6% pożyczka krajowa galicyjska	93 50	— —
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	90 —	92 —
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	83 50	— —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	91 —	92 50
6% listy „ banku hipot.	96 —	97 60
6% listy dłużne galic. zakł. włość.	97 —	— —
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 złr. w. a.	93 —	— —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	91 —	94 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	94 —	97 —
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	96 —	99 —
Priorytety banku gal. dla h. i prz. w Krak. (100%)	— —	— —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. I [za 100 rubli] (rub. i kop.)	98 —	— —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. II [„ 100 rubli]	98 —	— —
5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 [„ 100 rubli]	97 —	99 —
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. [„ 100 rubli]	86 50	88 50

Akcye kolejowe i bankowe.

	płacą	żądają
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po złr. 210	234 —	238 —
„ „ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	133 50	136 50
„ banku hipot. we Lwowie (ex Dyw.) „ 200	250 —	— —
„ banku gal. dla h. i prz. w Krak. „ 200	— —	— —

Losy krajowe.

	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa	17 75	19 50
Losy miasta Stanisławowa	25 —	26 50

Wiedeń 16 sierpnia.

Obligi długu państwa.

	płacą	żądają
4⅕% Renta papierowa	66 65	66 80
4⅕% „ srebrna	68 35	68 50
4% „ złota	79 —	79 15
3½% Losy z roku 1854 po 250 złr.	114 50	115 —
4% Losy z roku 1860 po 500 złr.	124 90	125 40
4% „ „ 1860 „ 100 złr.	127 50	128 —
„ „ 1864 „ 100 złr.	158 —	158 25
„ „ 1864 „ 50 złr.	158 —	158 25
Losy Como-Renten	27 —	28 —

Obligi indemnizacyjne.

	płacą	żądają
Czeskie . . . 10% podat.	102 50	— —
Bukowińskie „	88 25	89 25
Galicyjskie „	90 75	91 25
Morawskie „	102 50	103 50
Niższo-austryackie „	104 75	105 25
Wyższo-austryackie „	101 75	102 25
Szlązkie „	96 50	— —
Styryjskie „	99 75	100 50
Siedmiogrodzkie 7% „	85 75	86 25
Węgierskie „	86 75	87 25
Węgier. z klauz. 1867 „	85 —	85 50
5% Obligi poż. kolei węgierskiej	112 50	112 75
6% Renta węgierska złota	92 —	92 15
4½% „ „ „ (za Ostbahn).	71 50	71 80

Akcye bankowe.

	płacą	żądają
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	127 70	127 90
Boden-Credit węgierskie . 140 złr.	— —	— —
„ „ austryackie . 80 „	— —	— —
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	263 25	268 50
„ „ węgierskie . 200 „	256 75	257 —
Depositen-Bank . 200 „	174 —	175 —
Escompt-Gesell. niż. austr. . 500 „	800 —	805 —
Gal. Banku hipotecznego . 200 „	— —	— —
„ „ dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	822 —	824 —
Real-Credit-Bank . 200 „	164 —	167 —
Unionbank . 100 „	87 50	87 75
Verkehrsbank ogólny . 140 „	116 2.	116 50
Wied. Bankverein . 100 „	129 40	129 60
„ Lombard- & Es.-Bank 100 „	— —	— —

Akcye kolei.

	płacą	żądają
Albrechta . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . 200 „ 5%	135 50	135 75
Aussig Töplitz . 210 „ „	378 —	— —
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 „	575 —	576 —
Elżbiety . 210 „ 5%	180 —	181 —
Linz-Budweis . 200 „ „	— —	— —
Salzburg-Tyrol . 200 „ „	144 50	145 —
Ferdynanda Nordbahn 1050 „ „	2197	2202
Franciszka Józefa . 200 „ „	145 75	146 25
Gal. Karola Ludwika . 210 „ 5%	236 25	236 75
Koszycko-Oderberg. . 200 „ „	111 50	112 —
Lwowsko-Czern.-Jassy 200 „ „	135 25	136 75
Nordwest austr. . 200 „ „	126 —	126 50
„ „ Lit. B. 200 „ bez%	67 —	67 50
Rudolfa . 200 „ „	33 75	124 25
Siedmiogrodzka I . 200 „ „	— —	103 50
Staats-Eisenb.-Gesell. 200 „ „	272 —	272 75
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	89 50	90 —
Süd-nord. Verb. (Par.) 210 „ „	— —	— —
Theissbahn (Cisaska) 200 „ „	214 —	214 50
Tramway Wiedeń . 170 „ „	193 25	191 75
„ nowe 70 „ „	— —	— —
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	103 50	104 —
„ Nord-Ost . 200 „ „	127 25	127 75
„ Westb. Stuhlw. . 200 „ „	122 25	122 75

Akcye różnych przedsiębiorstw.

	płacą	żądają
Gasgesell. ogól. austr. 200 złr. 5%	— —	— —
Gas-Industrie Wied. . 90 „ „	90 —	91 —
Liesing. browaru . 100 „ „	45 —	46 —

Listy zastawne.

	płacą	żądają
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	93 —	— —
5% Boden Kredit allg. złotem płatne	116 —	116 50
5% „ „ „ papier. 33 lat	99 50	100 25
6% Bukow. Kasy Oszczędności	— —	— —
6% Towa. kred. krakowskiego 18 lat	95 —	96 —
7% Listy dłużne Włość. „ 20 lat	97 —	— —
6% Towarzystwa kredyt. „ 36 lat	92 —	93 —
5½% „ „ złote . 36 lat	94 —	— —
4% Gal. Tow. kred. ziemsk.	82 —	— —
5% Gal. Tow. kred. ziemsk.	91 75	92 25
5% „ „ „ nowe 37 lat	91 75	92 25
6% „ Bank. Hipot. lwow.	96 80	97 20
6% „ „ Włość. „	98 25	98 75
5½% Hipot. Morawskie. . 36 lat	— —	— —
5% Bank. austr. węg. (National.) mon. k.	— —	— —
5% „ „ „ na w. a.	101 70	101 85
5% Szlązko aust. Bod.-Kredit-Anstalt	97 —	97 50
5½% Real-Creditbank . 36½ lat	92 50	— —
5½% Styryjsk. Kasy Oszczęd.	101 50	— —
5½% Węg. ogól. Bod. Kred. . 34 lat	71 —	— —
5½% „ Boden Credit-Institut	100 75	101 25

Priorytety kolei.

	płacą	żądają
Albrechta . 300 złr. 5%	78 10	78 30
Alföld-Fiume . 200 „ „	83 50	84 —
„ „ Em. 1874 . 200 „ „	81 —	81 50
Donau-Dampfsch. . 300 „ „	100 —	101 50
„ „ 100 i 200 „ 6%	105 50	106 50
„ „ złotem . 200 „ 5%	— —	— —
Dux-Bodenb. Em. 1871 . 150 „ bez%	— —	— —
Elżbiety . 100 „ 4½%	96 75	97 25
„ Em. 1862 . 300 „ „	95 50	96 —
„ Linz-Budweis . 200 „ 5%	95 50	96 —
„ Em. 1870 . 200 „ „	93 30	93 70
„ „ 1872 . 200 „ „	96 50	— —
„ Salzb.-Tyr. 1873 200 „ „	93 40	93 60
Eperies-Tarn. węg. część 300 „ 5%	77 50	78 —
Ferdyn.-Nordb. m. kon. . 4½%	104 75	105 25
„ „ wal. austr.	99 50	100 50
„ Mor.-Szląs. linia 1871/72 5%	104 50	105 —
„ poż. 14 million. 1873 . „	107 25	— —
„ poż. 1876 r. . 100 złr. 5%	103 75	104 25
Franc. Józefa Em. 1867 . 200 „ „	94 50	95 —
„ „ Em. 1873 . 200 „ „	93 —	94 —
Fünfkirchen-Bárcser . 200 „ „	92 —	— —
Gal.-Karol.-Lud. I Em. . 300 „ „	103 25	103 75
„ II „ 1867 300 „ „	101 50	102 —
„ III „ 1871 300 „ „	100 75	101 —
„ IV „ 1872 300 „ „	— —	— —
Glognitzerbahn na mon. kon. . 4½%	93 —	— —
Koszycko-Oderb. . 200 złr. 5%	80 —	80 25
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	83 50	83 75
„ II „ 1867 300 „ 5%	86 —	86 50
„ III „ 1868 300 „ „	79 25	79 75
„ IV „ 1872 300 „ „	75 —	76 —
Morawskiej Gränzbahn . 200 „ „	70 75	71 —
Neuburg Mariazell . 200 „ „	70 —	71 —
Nordwestb. austr. . 200 „ „	96 80	97 20
„ „ Lit B. . 200 „ „	89 75	90 25
„ „ Em. 1874 200 „ „	107 25	— —
Pragsko-Dux . 150 „ bez%	— —	— —
„ Em. 1872 . 150 „ „	— —	— —
Rudolfa . 300 „ 5%	86 75	87 —
„ Em. 1869 . 300 „ „	84 75	85 25
„ Em. 1872 . 300 „ „	84 50	85 —
„ Salzkam. gut. zł. 200 „ „	101 —	101 50
Siedmiogrodzkiej I . 200 „ „	71 50	72 —
Staatseisenbahn fr. 500 . 3%	169 25	170 —
„ Em. 1874 500 . „	164 50	— —
„ Em. I . 200 „ 5%	— —	— —
„ Em. II 1874 . 200 „ „	— —	— —
Südbahn (Lombardy . 500 fr. 3%	121 —	121 25
„ „ . 200 złr. 5%	122 —	— —
Südnordd. Verbind. . 100 „ 4½%	90 —	91 —
„ II Em. . „ 5%	89 25	90 —
„ III „ . „ „	82 25	82 75
„ Em. 1875 „ „	— —	— —
Theissb.-Gesell. „ „	96 50	97 25
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	73 50	74 —
„ „ II Em. 200 „ „	69 75	70 25
„ Nordost . 300 „ „	74 —	74 50
„ „ złotem . 200 „ „	89 25	89 50
„ Westbahn . 200 „ „	75 25	75 75
„ „ Em. 1874 200 „ „	74 50	75 —

Losy.

	płacą	żądają
5% Donau-Regul. . złr. 100	108 25	103 75
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	112 25	112 50
„ Węgierskie . „ 100	101 50	101 75
3% „ Tureckie . fr. 400	20 —	20 25
Kredytowe . złr. 100	168 —	168 50
Clary . „ 42	36 —	37 —
4% Donau-Dampfsch. złr. 105	103 —	103 50
Insspruku „ 20	22 50	23 50
Keglewicha „ 10%	16 —	16 50
Krakowskie „ 20	18 25	18 75
Ofner (miasta Budy) „ 40	34 —	34 50
Palffy „ 42	36 —	36 50
Rudolfa „ 10%	18 —	18 25
Salma „ 42	46 —	46 50
Salzburgskie „ 20	19 50	20 —
St. Genois „ 42	37 —	37 50
Stanisławowskie „ 20	— —	— —
4½% Tryesteńskie „ 105	119 —	120 —
4% „ „ 50	61 —	63 —
Waldsteina „ 21	30 50	31 50
Windischgrätza „ 21	33 —	34 —

Waluty.

	płacą	żądają
Dukaty ważne	5 52	5 53
20 frankówki	9 28	9 29
Imperyały rosyjskie	9 54	9 55
Funty szterl. angielskie	11 62	11 64
Listy tureckie złote	10 55	10 57
Srebro za 100 złr.	— —	— —
Kupony srebrne za 100 złr.	— —	— —
Marki niemieckie za 100 marek	57 10	57 15
Ruble papierowy za 100	123 —	123 25

Lwów 16 sierpnia.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	258 —	— —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	91 40	92 30
4% „ „ „ „ „	84 25	85 25
5% „ „ „ „ 37-letnie	91 40	92 30
6% „ „ Banku hipot. gal.	96 20	97 10
6% „ „ „ włościań. gal.	97 —	98 50
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	90 50	91 50
6% „ pożyczki krajowej	94 —	96 —
Rubel rosyjski papierowy	1 22	1 24
Srebro austryackie	99 50	100 50
Kupony w srebrze	99 25	100 25

Warszawa 16 sierpnia.

	rub. kop.	rub. kop.
4% Listy zastawne I seryi	— —	100 —
4% „ „ II „	— —	100 —
kupon	—	60
5% „ „ nowe 1869 r.	— —	98 20
kupon	—	— 75
4% Listy likwidacyjne	— —	88 15
kupon	—	— 83
Akcye kolei Warszaw.-Wied.	— —	— —
„ „ Bygdoskiej	— —	— —
5% Losy Pożyczki prem. ros. 1864	— —	— —
5% „ „ „ „ 1866	— —	— —

Konkurs.

L. 13563. (2044

Celem obsadzenia posady kierującego urzędnika górniczego przy Inspekcyi kopalń w Borysławiu, instytucyi utrzymywanej przez producentów nafty i wosku ziemnego w powiecie Drohobyckim, a stojącej pod bezpośrednim dozorem rządu, rozpisuje się niniejszem konkurs.

Z posadą tą jest połączona roczna płaca 1,200 złr. w. a., płatna w miesięcznych ratach z góry, jednak bez prawa do żądania jakiegokolwiek wynagrodzenia po wystąpieniu lub po zaprzestaniu pełnienia tego obowiązku.

Ubiegający się o tę posadę winni wnieść podania swoje przy dołączeniu świadectwa ukończonej akademii górniczej i świadectw z dotychczasowej najmniej dwuletniej praktyki w zawodzie górniczym, najdaléj do 15go września 1879 r., bezpośrednio do c. k. Starostwa w Drohobyczu.

Posiadający język polski, a dopiero w braku tegoż posiadający inny język sławiański, mają pierwszeństwo przed innymi ubiegającymi się.

Posada ta nadaje się z dekretem z prawem obustronnego każdoczasowego wypowiedzenia, licząc jeden miesiąc od dnia wniesionej wymowy.

C. k. Starostwo.
Drohobycz dnia 11 sierpnia 1879.

OGŁOSZENIE LICYTACYI
dnia 1go września 1879 roku i dni następnych.

Dyrekcya
ZAKŁADU POŻYCZKOWEGO NA ZASTAWY RUCHOME
przy Kasie Oszczędności w Krakowie

podaje do publicznéj wiadomości, iż

kosztowności
w złocie, srebrze i w drogich kamieniach,

zastawione w czasie od 1 Maja 1878 do 31 Sierpnia 1878 r. włącznie, jak również **ubranie, bielizna** i **towary łokciowe**, zastawione w czasie od dnia 1 Listopada 1878 r. do dnia 28 Lutego 1879 r. włącznie — z powodu niewykupienia w terminie przez statuta Zakładu przepisanym — stosownie do §. 22 statutu, w dniu **1 Września 1879 r. i dni następnych** o godz. 9½ przed połud. **na rogu ulicy S. Rocha naprzeciw jatek pod l. 468,** w drodze publicznéj licytacyi najwięcéj dającemu, za gotową zapłatę sprzedane zostaną.

Wzywa się zatem strony interesowane, aby we własnym interesie przed terminem licytacyi, t. j. do dnia 29 Sierpnia 1879 r. włącznie pospieszyły z wykupnem lub odnowieniem swoich zastawów. (2037-2-3)

Czcionkami Drukarni „CZASU."

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*